Nr. 286

Sobota 24 listopada 1934 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Sytuacja na „jednolitym froncie"

Podaliśmy wczoraj uchwałę Egzekutywy Międzyn. Socjalistycznej w sprawie „jednolitego frontu" (w formie listu do dwóch delegatów Międzynarodówki Komunistycznej). Uchwała ta oznacza zasadniczy zwrot w *taktyce* Międzynarodówki w sprawie „jednolitego frontu". Dotąd bowiem Międzynarodówka stała na stanowisku, że „jednolity front" może nastąpić dopiera po porozumieniu się obu Międzynarodówek i że poszczególne sekcje nie mogą na własną rękę zawierać wspólnego frontu z komunistami. Ale bieg wydarzeń obalił to stanowisko; upadek powstania lutowego w Austrji, rewolta faszystowska we Francji, niebezpieczeństwo faszystowskie w Zagł. Saary i w Hiszpanji — skłoniły socjalistów tych krajów do utworzenia wspólnego frontu z komunistami. Egzekutywa wyciągnęła jedyny możliwy wniosek z tych faktów i pozostawia sekcjom wolną rękę w sprawie „jednolitego frontu".

Jestto uchwała praktyczna i rozsądna. Praktyczna — gdyż rozwiązuje ręce poszczególnym partjom i nie krępuje ich postanowień na punkcie „jednolitego frontu". Zresztą poprzednia uchwała nie mogła już obowiązywać nikogo, skoro tylekroć ją przekreślano.

Uchwała Egzekutywy jest rozsądna, ponieważ w przeciwieństwie do Międzynarodówki Komunistycznej uwzględnia różnice, dzielące różne kraje, i nie narzuca wszystkim sekcjom „jednolitego frontu", którym komuniści operują demagogicznie, troszcząc się przedewszystkiem o swój własny interes partyjny, a nie o dobro klasy robotniczej. Jest doprawdy największym nonsensem żądać dziś np. od angielskiej Partji Pracy wspólnego frontu z komunistami. Partja zyskałaby sukurs drobnej garści komunistów, ale jednocześnie odpadłyby od niej wielkie masy drobnomieszczaństwa i inteligencji, reakcja znalazłaby wymarzony „bolszewicki" atut propagandowy i wszystkie dotychczasowe tak świetne zwycięstwa Partji znalazłyby się pod znakiem zapytania. Komuniści, będąc na miejscu Partji Pracy, nigdyby podobnego głupstwa nie zrobili, ale od socjalistów domagają się właśnie takich samobójczych głupstw.

Uchwała Egzekutywy jest rozsądna i z tego też względu, że odbiera złudzenia, jakoby porozumienie obu Międzynarodówek było rzeczą łatwą. Poprzednia uchwała, która wychodziła z założenia tego porozumienia, siłą rzeczy sprzyjała takim złudzeniom. Ale każdy myślący socjalista rozumie, że sprawa porozumienia Międzynarodówek jest niezmiernie powikłana i trudna, że wchodzą tu w grę zarówno objektywne warunki międzynarodowe, jak też subjektywne czynniki zaufania, szczerości i t. d. Niewątpliwie doświadczenie z wspólnym frontem w poszczególnych krajach stanie się tym materjałem, który w bliższej lub dalszej przyszłości posłuży za budulec pod gmach ogólnego porozumienia.

Narazie o tem porozumieniu mowy jeszcze niema. Nawet „Komintern" w swej ostatniej propozycji, która posłużyła za temat dyskusji i uchwały Egzekutywy socjalistycznej, wystąpił jedynie o wspólną akcję na rzecz rewolucjonistów hiszpańskich. Szczerze ubolewać należy, że do tej akcji nie doszło, ale propozycja zjawiła się zbyt późno, by można było ją urzeczywistnić, a zresztą ograniczała się ona właściwie do projektu wielkiej demonstracji publicznej z udziałem obu Międzynarodówek. Z rozmowy zaś Vandervelda i Adlera z Cachinem i Thorezem w Brukseli wynika, że kierownicy Międzynarodówki Socjalistycznej nie chcą dać się wciągnąć nawet do takiej demonstracji, zanim nie wyjaśni się, czy Moskwa szczerze dąży do „jednolitego frontu", czy też w dalszym ciągu manewruje.

Otóż co do tej szczerości, to sam Komintern nie mógłby udzielić szczerej odpowiedzi. W rozmowie brukselskiej Cachin z całą stanowczością zaprzeczał, jakoby Moskwa uprawiała manewry. „Powtarzam wam — wołał Cachin — że w chwili obecnej, w obliczu olbrzymiego niebezpieczeństwa, zagrażającego nam wszystkim, posądzanie nas o manewry oznaczałoby istotnie pogardzanie nami". Ale już Thorez, na pytanie, czy mamy do czynienia ze zmianą kursu Moskwy, czy manewrem, odrzekł: „ani jedno, ani drugie, to jest poprostu wola do zjednoczenia międzynarodowego". Na co Adler odparł, że to frazes.

A jednocześnie Dimitrow, bohater procesu lipskiego, będący w Moskwie blisko ołtarza Kominternu, wychwala w artykule „jednolity front" m. in. jako środek do... rozbicia Socjalizmu.

Naszym zdaniem, *szczerość* „Kominternu" nie będzie zależała od dobrych chęci jego wodzów, lecz od stosunków zewnętrznych, od rozwoju wydarzeń. Zwycięstwo hitleryzmu stało się punktem zwrotnym w dziejach „Kominternu".

Nie pomogą tu żadne zaprzeczenia Moskwy i żadne pochwały dla szaleńczej taktyki komunistów niemieckich. Dzisiaj komuniści francuscy robią politykę, za którą jeszcze przed rokiem wydalonoby ich gremjalnie z Kominternu. Moskwa widzi, że jej hasło socjal - faszyzmu, hasło, że socjalizm jest gorszym wrogiem od faszyzmu i t. p. sprowadzić może klęskę wojenną na samą Rosję. Moskwa niewątpliwie ocknęła się, choć nie chce się do tego przyznać.

I w tem leży zadatek pomyślnego rozwoju „jednolitego frontu". Przed paru miesiącami pisaliśmy, że wierzymy w zjednoczenie ruchu robotniczego, że jednakowoż z „jednolitym frontem" należy postępować ostrożnie i nie iść na lep frazesów komunistycznych. Rozwój wydarzeń potwierdza słuszność naszego stanowiska. Do „jednolitego frontu" trzeba podchodzić od strony socjalistycznej, a nie komunistycznej.

(jmb.)

W Bochni i w Wieliczce

Saliny w Bochni i w Wieliczce zamknięte są w dalszym ciągu.

Robotnicy postanowili podjąć akcję zmierzającą do otwarcia salin i unormowania zarobków na poprzednich warunkach.

Tow. Czapora po kilku dniach odstawiono do więzienia sądowego w Krakowie.

Zaznaczyć trzeba, że władze administracyjne przetrzymały go w areszcie policyjnym ponad przepisany ustawą termin.

Obydwom towarzyszom. Czaporowi i Konopce zarzucają władze podżeganie do strajku i do czynnych wystąpień.

Tylko 10 milj. złotych

na pomoc doraźną dla bezrobotnych

Ag. „Press" donosi, że Fundusz Pracy przeznaczył sumę około 10 milj. zł. na pomoc doraźną dla bezrobotnych w czasie nadchodzącej zimy. Jako miesiące zimowe przyjęte są: grudzień, styczeń, luty i marzec.

Odpowiednie sumy przyznawane będą w ratach miesięcznych poszczególnym województwom na zakup węgla, kartofli i mąki dla bezrobotnych.

Zaostrzenie sytuacji w Japonji

Parlament obali Rząd, czy też Rząd rozwiąże Parlament?

Z Tokjo donoszą: Sytuacja polityczna uległa ostatnio znacznemu zaostrzeniu. Stronnictwa oświadczyły, że nie będą popierały gabinetu admirała Okady.

W ten sposób sytuacja gabinetu jest niezwykle trudna. Przewodniczący rady tajnej, ks. Sajondzi, zwołał na dziś posiedzenie rady celem omówienia ogólnej sytuacji politycznej. Według dziennika „Kokumin", premjer Okada, w porozumieniu z ministrem wojny, generałem Hajaszi i ministrem wojny generałem Osumi, wysunął propozycję odroczenia, ze względu na sytuację zagraniczną Japonji, parlamentu do połowy stycznia. W razie, gdyby stronnictwa nie przyjęły tej propozycji, premjer admirał Okada zwróci się do cesarza o rozwiązanie parlamentu. Wybory nie odbędą się jednakże w przepisowym terminie, lecz dopiero na wiosnę przyszłego roku. Rząd wyzyskałby tę przerwę, celem opracowania nowej konstytucji, a wybory odbyłyby się pod hasłem zmiany ustroju państwa. (ATE).

ORGANIZACJA „BRATERSTWA KRWI".

W Tokio zakończył się wielki proces 13-tu członków terorystycznej organizacji „Braterstwa Krwi", na czele której stał kapłan buddyjski Niszo. Organizacja ta dokonała licznych zamachów i morderstwa na tle politycznem w roku 1932. Prokurator domagał się kary śmierci dla 4-ch członków organizacji, w tej liczbie dla przywódcy Niszo. Sąd nie przychylił się jednak do żądania prokuratora i wydał wyroki łagodniejsze. Tadaszi Konuma, który zamordował w lutym 1932 r. b. ministra finansów Junnosuke Inouye, został skazany na dożywotnie więzienie, zabójca bar. Takuma, który stał na czele wielkich przedsiębiorstw przemysłowych został również skazany na karę dożywotniego więzienia. Podobny los spotkał przywódcę organizacji Niszo. Pozostali oskarżeni otrzymali różne kary więzienia, przyczem najniższą, jaką wyznaczył trybunał, była kara 3-ch lat więzienia. (PAT)

Po Marsylji

„Demarche" Jugosławji w Lidze Narodów

Stanowisko Węgier — Interwencja Włoch

„Petit Parisien" dowiaduje się, że protest Rządu jugosłowiańskiego przedstawiony będzie Lidze Narodów w następujący sposób: w piątek, lub sobotę złożone będzie w sekretarjacie odwołanie się Jugosławji, wzywające Ligę do zajęcia się sprawą zamachu w Marsylji. Dossier zawierający materjał faktyczny złożony będzie o kilka dni później. Pierwszy dokument składać się ma z 4 do 5 stron pisma maszynowego, natomiast drugi liczyć ma około 40 stron, zawierających rozmaite sprawozdania, kopje zeznań i fotografje. Debata nad tą sprawą nie odbędzie się prawdopodobnie w czasie obecnej sesji, lecz dopiero w styczniu.

***

Genewski korespondent Havasa donosi, że koła włoskie najbardziej autorytatywnie oświadczają, że Rząd włoski nie zamierza czynić trudności „demarche" Jugosławji w sprawie morderstwa w Marsylji. Dyplomatyczna interwencja Włoch w pewnych wielkich stolicach Europy będzie miała za zadanie zwrócić uwagę na to, aby prowadzona kampanja prasowa zarówno w Jugosławji jak i na Węgrzech nie skomplikowała zbytnio sprawy.

To oświadczenie półoficjalne Włoch — zdaniem Havasa — należy zestawić z komentarzami prasy węgierskiej, która zapowiada złożenie Lidze Narodów materjału, zebranego w drodze kontrdochodzeń. Memorjał ten znaleźć ma również poparcie Włoch i Austrji. Według kuluarowych pogłosek, Rząd węgierski nie czekał na „demarche" Jugosławji i zarówno w Lidze Narodów, jak i u poszczególnych Rządów Europy złożył już swoją obronę. (PAT).

P. pos. Miedzińskiemu ku rozwadze...

„Byłoby rzeczą potworną przyjąć, że Państwo jest pracodawcą, który ma prawo dyktować swoim funkcjonarjuszom ich postępowanie polityczne, i że ta utrata praw człowieka i obywatela miałaby być sowicie wynagrodzoną przez stosunek umowny, który tym funkcjonarjuszom zapewnia stałą pensję i emeryturę".

FERDYNAND BUISSON
przewodniczący Izby Deputowanych Francji.

Pod rządami p. Lerroux

Sąd wojenny w Sevilli zgłosił wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej deputowanych socjalistycznych z Bilbao Huelwy i Crescenciano, którzy usiłowali ostatnio przedostać się na żaglowcu portugalskim do francuskiej części Marokka. (PAT).

Gen. Blomberg umieszczony w sanatorjum

Kanclerz Hitler odwiedził gen. Blomberga, przebywającego na kuracji w sanatorjum w Weiserhirsch pod Drezném. Gen. Blomberg bawi w tem sanatorjum od paru tygodni wskutek silnego wyczerpania. (PAT.).

***

Według pogłosek „wyczerpanie" gen. Blomberga ma wynikać z faktu, że szereg generałów „Reichswehry" zażądało kategorycznie, by zostały wyjaśnione okoliczności, w których agenci policji zamordowali gen. Schleichera i jego żonę.

„Nierzeczowa krytyka sposobu zdławienia buntu Roehma"

Donoszą z Bielefeld (Niemcy), że pewien fabrykant zaaresztowany został przez tajną policję za to, że „złośliwie szkalował" przewodniczącego niemieckiego „frontu pracy", dr. Leya, oraz prowadził „nierzeczową krytykę" sposobu zdławienia buntu Roehma. Aresztowany przewieziony ma być do obozu koncentracyjnego. (PAT).

Sfałszowali 2 miljardy dolarów?

Policja federalna w Ameryce zlikwidowała wielką bandę fałszerzy banknotów, która od szeregu lat działała na obszarze Stanów Zjednoczonych. Dotychczas aresztowano jedną kobietę i 11 mężczyzn. Jak utrzymują, banda ta w ciągu kilku lat puściła w obieg fałszywych banknotów na sumę około 2 miljardów (?) dolarów. (PAT).

C. K. W.

Posiedzenie C.K.W. P.P.S. odbędzie się we czwartek 29 b. m. o g 10 r. w lokalu własnym przy ul. Wareckiej 7.

Kartel anilinowy

W Łodzi powstał nowy kartel: producentów barwników anilinowych.

Barwniki anilinowe należą do najważniejszych barwników w przemyśle drzewnym, przy wyrobie mebli, w przemyśle wełnianym i bawełnianym.

Powstanie kartelu anilinowego ma na celu dyktowanie odbiorcom ceny i warunków sprzedaży.

Kto nie czyta prasy socjalistycznej, nie prenumeruje jej, nie rozpowszechnia i nie popiera ten nie spełnia najprostszego swego obowiązku

Obrady Egzekutywy Międzynarodówki

Drukowaliśmy już tekst listu Międzynarodówki Socjalistycznej do Międzynarodówki Komunistycznej, podaliśmy też treść deklaracji siedmiu partyj w związku z tym listem oraz treść uchwały w sprawie plebiscytu w Zagłębiu Saary.

W posiedzeniu Egzekutywy uczestniczyli tow. tow. Sassonni (Armenja), de Brouckère i Vandervelde (Belgja), Andersen (Danja), Crummenerl i Wels (Niemcy), Blum, Bracke, Longuet (Francja), Gwardjaladze (Gruzja), Compton, Gillies (Wielka Brytanja), Albarda i Wibant (Holandja), Modigliani, Nenni (Włochy) trzej delegaci nielegalnej partji austrjackiej, Jarblum (Palestyna), Lieberman (Polska), Ehrlich (Polska — Bund), Dan (mieńszewicy), Suchomlin (S. R.), Akerberg i Lindström (Szwecja), Grimm (Szwajcarja), Prieto i del Vaye (Hiszpanja), Heller (Czechosłowacja — S. D. niemiecka), Soukup i Winter (Czechosłowacja — S. D. czechosłowacka), Buchinger (Węgry), Al. Pels (Komitet międzynarodowy Kobiet), Vorring (Międzynarodówka Młodzieży), wreszcie tow. tow. Adler i Van Roosbroeck, sekretarz i skarbnik Egzekutywy.

Tekst listu do Międzynarodówki Komunistycznej został przyjęty prawie jednomyślnie; wstrzymał się od głosowania przedstawiciel S. D. Gruzji.

Przy debacie nad problemem Saary byli obecni tow. tow. Max Braun i Dobisch, kierownicy „Frontu Wolności" Dużo uwagi poświęcono następnie pracy partyj socjalistycznych, działających w warunkach nielegalnych. Po przyjęciu do wiadomości odnośnych sprawozdań Egzekutywa zajęła się sytuacją w Hiszpanji.

Wysłane zostały depesze wspólne Międzynarodówki Socjalistycznej i Międzynarodówki Zawodowej do prezydenta Hiszpanji Zamory z protestem przeciwko wyrokom śmierci, represjom i prześladowaniom.

Dziwne historje

w Warszawskim Tow. Ubezpieczeń

Co robi Państwowy Urząd Kontroli?

W Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń wynikło przesilenie. Ustąpili z Zarządu Towarzystwa b. minister Skarbu p. Klarner, oraz pp. Hilchen, pos. Hołyński, prof. Kostanecki i Machnicki.

Nie zrezygnowali z mandatów członków zarządu — prof. Uniw. Warsz. Dickstein, , b. główny akcjonarjusz Towarzystwa Kronenberg i znany bankier warszawski Natanson.

Powodem ustąpienia części „sanacyjnej" zarządu były spory na tle podziału zysków, które zagarniał do swej kieszeni posiadacz 78 proc. akcji Tow. ubezp. Ananjasz Einhorn. Einhorn przed wojną był zwykłym ajentem ubezpieczeniowym, a w dalszej swojej karjerze, stał się potentatem ubezpieczeniowym i wiceprezesem Zarządu Warsz. Tow. Ubezpieczeń.

Einhorn, jako wiceprezes Towarzystwa pobierał prowizję od szwajcarskiego towarzystwa reasekuracyjnego, która wynosiła w 1933 r. aż 110 tys. zł.

Manipulacja ta została potraktowana, jako uszczuplenie zysków Towarzystwa, które w ten sposób zamiast 12% wypłacało 6 proc. dywidendy.

Cała sprawa jest niezmiernie tajemnicza i świadczy źle o Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń, które z ramienia Ministerjum Skarbu sprawuje nadzór nad prywatnemi towarzystwami ubezpieczeniowemi. Wynika z powyższych faktów, iż władze nadzorcze zbyt pobłażliwie odnosiły się do stosunków, panujących w Warsz. Tow. Ubezpieczeniowym, gdzie tolerowane były podobne niewłaściwości.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Charakterystycznem jest, iż Einhorn został odznaczony krzyżem „Polonja Restituta" w dniu 11 listopada r. b.

***

We wczorajszym „Wieczorze Warszawskim" p. Ananj. Einhorn zamieścił płatne oświadczenie, w którem oznajmia, iż przyczyną rozłamu w Zarządzie Warsz, Tow. Ubezpieczeniowego była różnica zdań w dziedzinie polityki lokacyjnej.

P. Einhorn zapowiada wystąpienie przeciwko p. Wieniawskiemu, jako autorowi zarzutów do sądu obywatelskiego.

Wydaje nam się, że nie sąd obywatelski, lecz sąd państwowy jest najwłaściwszym forum do zbadania i wyjaśnienia tej sprawy. Przedewszystkiem jednak treścią zarzutów winien zająć się Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

Fikcja niezależności Indyj

Angielska Biała Księga o reformie ustroju Indji

Ogłoszona w Londynie i Indjach Biała Księga, zawierająca sprawozdanie mieszanej komisji parlamentarnej dla spraw reformy konstytucyjnej w Indjach składa się z dwuch tomów. Komisja ta powołana była na podstawie uchwały Gmin. Składała się z 16 członków Izby Gmin i z 16 członków Izby Lordów. Sprawozdanie jej tworzy kompletny szemat konstytucji dla Indyj i Burmy.

Zalecenia Komisji są tak ostrożne, i tak obwarowane nadzwyczajnemi pełnomocnictwami wicekróla Indyj i gubernatorów, mogących w razie potrzeby uchylić Konstytucję, że pozostaje tylko **fikcja autonomji prowincjonalnej bez jakiejkolwiek samodzielności federalnej.**

Sprawy wojskowe i zagraniczne są wogóle całkowicie wyłączone z projektu konstytucji i zarezerwowane do wyłącznej kompetencji wicekróla Indyj. O jakimkolwiek statucie dominjalnym niema w sprawozdaniu wogóle mowy. Jeżeli wziąć pod uwagę obietnice, jakie trzy lata temu uczynił politykom indyjskim ówczesny wicekról Indyj lord Irvin, który wyraźnie zapowiedział wprowadzenie statutu dominjalnego i tym sposobem skłonił polityków indyjskich do wzięcia udziału w obradach konferencji okrągłego stołu, to obecne sprawozdanie jest wyraźnem cofaniem się wstecz i zrezygnowaniem z tych przywilejów, któremi łudzono Indje przez szereg lat.

CHŁODNE PRZYJĘCIE W INDJI.

Według doniesień z Indyj opublikowany projekt konstytucji spotkał się z bardzo chłodnem przyjęciem wśród kół hinduskich. Koła te oświadczają, że projekt nie daje podstaw do harmonijnej współpracy pomiędzy Wielką Brytanią a Indjami. Ogólnie panuje przeświadczenie, że nacjonaliści hinduscy odrzucą projekt angielskiej komisji parlamentarnej dla zmiany ustroju Indyj. Hindusi są przekonani, że w najbliższym czasie nastąpi zmiana rządu w Anglji i że do władzy dojdzie ponownie Partja Pracy, z którą Indje będą mogły się prędzej porozumieć. (ATE).

Groźba rozbicia Rządu Flandin'a

Natychmiast po ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów we Francji rozeszły się pogłoski o rozbieżnościach w łonie gabinetu Flandina. Pogłoski te dostały się na giełdę.

Według relacyj pism paryskich, przebieg wypadków był następujący:

Już po otwarciu giełdy, a pod koniec posiedzenia Rady Ministrów rozeszła się pogłoska o różnicy poglądów w łonie gabinetu. Nieporozumienia te przybrały ostry charakter i zagrażały rozbiciem gabinetu. Spekulacja wyzyskała te pogłoski. Sytuacja ta zmusiła Rząd do ogłoszenia komunikatu kategorycznie zaprzeczającego krążącym pogłoskom. Niezależnie od tego odwołano natychmiast ze stanowiska komisarza giełdowego p. Mettena, który nie umiał zareagować na powyższe manewry spekulacyjne.

Pomimo tak energicznego wystąpienia Rządu część prasy w dalszym ciągu twierdzi, że na posiedzeniu Rady Ministrów doszło do gwałtownej wymiany zdań pomiędzy ministrem sprawiedliwości Pernot, a premjerem Flandin, oraz pomiędzy min. Herriot a Regnier.

Socjalistyczny „Le Populaire" twierdzi, że minister sprawiedliwości Pernot dał do zrozumienia, iż gotów jest opuścić swe stanowisko, o ile nie zostanie mu zapewniona swoboda działania w sprawie ostatniego skandalu. „Societe Speciale Finaciere". Minister sprawiedliwości miał się domagać w związku z tą aferą licznych aresztowań. Min. Pernot poparł min. Marin. Spotkał się on jednak ze sprzeciwem ze strony min. Herriot i premjera Flandin, którzy uważali, że sprawa musi być rozważana z całym zasobem zimnej krwi i ze trzeba uniknąć wstrząsow opinji publicznej, któreby mogły wywołać przedwczesne, lub niepomyślne decyzje. Ogół ministrów miał podzielić to stanowisko. „Jednakże — pisze „Le Populaire" — minister Pernot wydaje się być nieustępliwym Groźby sensacyjnego ustąpienia nie dało się więc uniknąć".

Drugim incydentem na Radzie Ministrów, według tego samego pisma, miała być wymiana zdań pomiędzy ministrem sprawiedliwości Pernot a ministrem spraw wewnętrznych Regnier w sprawie manifestacyj faszystowskich organizacyj „Croix de feu", jakie za zezwoleniem min. Regnier odbyły się ubiegłej niedzieli w Lille. Dziennik podkreśla, iż jednocześnie minister spraw wewnętrznych zakazał tam manfestacyj kolejarzom.

„Action Francaise" podaje podobną wersję o nieporozumieniu na Radzie Ministrów, dodając, że dymisją zagroził nietylko min. Pernot, ale i min. Marin. (PAT.).

***

„Populaire" domaga się aresztowania wice-admirała Dumesnil, który był przewodniczącym rady nadzorczej towarzystwa „Société Spéciale Financière". Dziennik oskarża admirała o współudział w machinacjach Józefa i Karola Levy. Admirał Dumesnil jest prefektem morskim w Tulonie i w tym charakterze brał udział w powitaniu króla Aleksandra w Marsylji. (ATE.).

Naczelnik więzienia skazany

na 5 lat więzienia

Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok w głośnym procesie b. naczelnika więzienia warszawskiego przy ul. Długiej, t. zw. „Arsenału", Bronisława Hałubki, jego zastępcy Ołtarzewskiego, sekretarza więzienia przod. Piaskowskiego i dostawcy więziennego Kudelskiego.

Sąd Okręgowy uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał:

Bronisława Hałubkę na 5 lat więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat 5, Ołtarzewskiego na łączną karę więzienia na przeciąg lat 3 i pozbawienie praw na lat 5, Piaskowskiego na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na lat 5, i Kudelskiego na 2 lata więzienia, z zawieszeniem kary na 2 lata.

Sąd zasądził powództwo na rzecz Skarbu Państwa od Hałubki w wysokości 8.790 zł., od Ołtarzewskiego w sumie 8.582 zł. oraz od Piaskowskiego i Kudelskiego solidarnie w sumie 7 tys. złotych. W pozostałej części powództwo Sąd pozostawił bez uwzględnienia.

Sąd w motywach stwierdził, że wyrok oparty został na całokształcie sprawy, na zeznaniach świadków, i na opinji biegłych, z których to zeznań i opinij wynika, że oskarżeni zarzucane im przez akt oskarżenia przestępstwa istotnie popełnili.

Sąd uznał za okoliczność łagodzącą się osk. Hałubki było szczerym odruchem skruchy, natomiast jego dalsze postępowanie i świadome zmniejszenie podawanej w zeznaniach sumy zdefraudowanych pieniędzy było uchylaniem się od odpowiedzialności.

Sąd uznał za okoliczność łagodzącą nienaganną przeszłość oskarżonego i jego tragiczne przejścia rodzinne, za obciążające natomiast silne napięcie złej woli, lekceważenie odpowiedzialności przy zajmowaniu wysokiego i odpowiedzialnego stanowiska, przyczynienie się do rozluźnienia dyscypliny w więzieniu, skompromitowanie czynników wykonujących wymiar sprawiedliwości, demoralizowanie pracowników i więźniów, na których miał mieć z tytułu swego stanowiska wpływ poprawczy.

Za okoliczność łagodzącą w stosunku do osk. Ołtarzewskiego Sąd uznał jego przyznanie się do winy, za obciążającą wpływ na rozluźnienie obyczajów w więzieniu. Te same okoliczności wziął pod uwagę Sąd w stosunku do Piaskowskiego.

Łagodny wyrok w stosunku do Kudelskiego oraz zawieszenie mu kary Sąd umotywował względem na jego młody wiek, niedoświadczenie i nadzieję na jego poprawę. Kudelskiego Sąd zadecydował zwolnić go natychmiast z więzienia; do pozostałych został zastosowany w dalszym ciągu areszt.

Sąd postanowił zaliczyć do kary odbyty areszt prewencyjny.

Za włamanie na Zamku

Warszawski Sąd Okręgowy ogłosił też wczoraj wyrok w sprawie włamania do Kasy kierownictwa odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Sąd skazał włamywaczy Wincentego Strychalskiego na 6 lat więzienia. Misiaka na 5 lat więzienia, woźnego zamkowego Jasińskiego na 4 lata więzienia, jego szwagra Piskowskiego na rok więzienia.

Ze względu na to, iż Misiak i Strychalski są wielokrotnymi recydywistami Sąd postanowił skierować tych oskarżonych dla odbycia kary do więzienia w Koronowie, przeznaczonym dla przestępców niepoprawnych.

I. K.

Widma przeszłości

Opowiedziano nam niesłychaną historję:

Oto XV Rada Obwodowa B. B. W. R. (Praga, ulica Targowa 64) wezwała (!) wszystkich administratorów domów tej dzielnicy na zebranie (!!) na którem jeden z przedstwicieli owej Rady zażądał od administratorów przedłożenia w ciągu dwóch tygodni list z nazwiskami wszystkich lokatorów, oraz z wyszczególnieniem, gdzie każdy z nich pracuje, do jakiej organizacji politycznej należy (?!) i t. p.

Wrazie niedotrzymania tych informacyj, zagrożono opornym., konsekwencjami!!!

Przecieramy oczy... Rada B. B. W. R. wzywa administratorów domów? Cóż to znowu za instancja?

A te „wywiady", dziwnie jakoś przypominają dawne przedwojenne czasy w zaborze rosyjskim!!

Obrady Parlamentu Francji

MIN. BARTHOU ZASŁUŻYŁ SIĘ OJCZYŹNIE!

Komisja spraw zagranicznych Izby Deputowanych obradowała pod przewodnictwem dep. Bastida. Przyjęto wniosek dep. Mortier, stwierdzający, że zmarły tragicznie min. Barthou zasłużył się ojczyźnie. Wniosek ten będzie przedłożony Izbie przez przewodniczącego komisji.

DALSZE OGRANICZENIA DLA CUDZOZIEMSKICH ROBOTNIKÓW.

Komisja Pracy w Izbie Deputowanych po dłuższej dyskusji przyjęła wniosek dep. Deudona, zmieniający ustawę z 12 sierpnia 1932 r. w tym duchu, że w przedsiębiorstwach prywatnych **liczba zatrudnionych cudzoziemców nie może przekraczać 10 procent,** przyczem zależnie od okoliczności **stosunek ten może ulec dalszej zniżce.** (PAT.).

Nędza wsi

Zabiegi robotników o moratorjum podatkowe

Jak podaje ag. „Press", w różnych stronach kraju uchwalane są na zebraniach kółek i organizacyj rolniczych postulaty, domagające się odroczenia ściągania należności z tytułu bieżących podatków do chwili podjęcia na nowo interwencyjnego skutku żyta przez państwowe zakłady zbożowe. Uchwały podnoszą, iż zaprzestanie akcji interwencyjnej spowodawali obniżkę cen żyta, co pogorszyło sytuację w rolnictwie.

Drobnemu rolnictwu, poza zniżką cen żyta, daje się dotkliwie we znaki poważna zniżka cen trzody chlewnej.

(PRESS).

Wojna boliwijsko-paragwajska

przed forum Ligi Narodów

Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów rozpoczęło dyskusję nad projektem zaleceń w sprawie sporu boliwijsko - paragwajskiego.

W toku dyskusji poruszone zostały także kwestje natury ogólnej, a w szczególności kwestja zakazu wywozu broni do krajów wojujących.

Uniwersytety skreślają studentów

za niewpłacanie czesnego

Na wyższych uczelniach skreślono około 1000 studentów, którzy nie zapłacili czesnego za ubiegły rok akademick. Na Uniwersytecie warszawskim skreślono około 200 słuchaczów, na Politechnice ilość skreśleń jest nieco mniejsza.

Na wyższych uczelniach prowincjonalnych sytuacja przedstawia się znacznie gorzej. Na samym tylko wydziale prawnym Uniwersytetu Wileńskiego skreślono z powodu niewpłacenia czesnego — 360 osób.

Takie są skutki „bezpłatnej" nauki w Polsce.

Zasiłek dla robotników sezonowych

wynosić będzie... 8 zł. miesięcznie!

Ministerjum Opieki Społecznej opracowało plan pomocy bezrobotnym, zaliczającym się do kategoryj robotników seznowych, którzy nie mają prawa do otrzymywania zasiłków ustawowych. Fudusz Pracy wypłacać będzie w okresie zimowym tej kategorji bezrobotnym zasiłki w naturze. PRZYDZIELANE BĘDĄ RACJE ŻYWNOŚCIOWE WARTOŚCI OD 8 DO 32 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE W ZALEŻNOŚCI OD LICZBY CZŁONKÓW RODZIN BEZROBOTNYCH. Poza tem nie otrzymujący zasiłków ustawowych korzystać będą z opału do 120 kg. miesięcznie. Pomoc ta przyznawana będzie tym robotnikom sezonowym, którzy mogą się wykazać 4-ma tygodniami zatrudnienia w ciągu ostatnich 3-ch lat.

Zarobkowanie jednego z członków rodziny bezrobotnego sezonowego nie będzie wyłączało pomocy w naturze.

(PID).

Zabójca min. Pierackiego

nie został schwytany

W kilku niemieckich pismach ukazała się wiadomość o schwytaniu mordercy ministra Br. Pierackiego.

Ze źródeł miarodajnych komunikują, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Woj. Kostek-Biernacki

patronuje polskim... prawnikom

Jak podaje agencja PID w Brześciu nad Bugiem odbyło się konstytucyjne posiedzenie Polskiego Towarzystwa Prawniczego na które przybyli przedstawiciele magistratury sądowej z Warszawy z sędzią Jamonttem na czele.

W obradach towarzystwa brał również udział wojewoda poleski, Kostek Biernacki. (PID).

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary

Hitlerowska propaganda

(Od własnego korespondenta)

W miarę, jak zbliża się plebiscyt, który zadecyduje o losie Zagłębia Saary — atmosfera w Berlinie staje się coraz bardziej nerwowa.

Dr. Goebbels, który w swych politycznych mowach udaje chętnie proroka, obiecał Niemcom, że Rzesza uzyska 97% głosów. Skoro się jest tak pewnym zwycięstwa, — nasuwa się pytanie: poco ta kolosalna kampanja propagandowa, zakrojona na skalę zgoła niewspółmierną w stosunku do kraiku o 850.000 ludności — skąd zwłaszcza to zdenerwowanie? Odpowiedź jest prosta. Właściwy pogląd niemieckich kół rządowych na tę sprawę jest daleki od optymizmu dr. Goebbelsa. Wynik plebiscytu jest bowiem dla hitleryzmu podwójnie ważny. W rozgrywce tej będzie w dużej mierze chodziło o „prestige" Hitlera zarówno wśród szerokich mas Niemców, jak i zagranicą. Nawet zwycięstwo. jeżeli nie będzie kompletne, podminuje autorytet dyktatora i poderwie do niego zaufanie. Doceniając ważność problemu, Berlin nie przebiera w środkach, by sobie zapewnić zwycięstwo prawdziwe. Rzecz jasna, hitlerowcy, nie będąc jeszcze panami kraju, nie mogą pozwolić sobie na jawny teror, jak w Rzeszy. Mieliby do czynienia z „przewrażliwionym" (wedle ich zdania) p. Knoxem (prezesem Komisji Rządzącej). Niemniej pracowite ministerjum propagandy już dba o to, by najprawdziwszy teror owinąć w „najniewinniejszą formę". Jakże pracuje dr. Goebbels?

Ubogie w dewizy Niemcy przesyłają do przywódcy hitlerowców w Zagłębiu Saary wręcz zawrotne sumy dla akcji propagandowej. Bo też trzeba pieniędzy, by stworzyć prawdziwy raj na ziemi, jaki stwarza dr. Goebbels dla każdej „zabłąkanej owieczki", która zechce poddać się jego opiece. A więc każdy uczestnik zebrania hitlerowskiego w Zagłębiu otrzymuje sutą kolację z tradycyjnem piwem; gdy zaś wiec odbywa się na krańcach miasta, otrzymuje na przejazdy; dzieci są masowo zapraszane do Niemiec na koszt ministerjum propagandy i — mimo powszechnego braku wełny — otrzymują piękne wełniane prezenty. Słowem, Goebbels gra teraz rolę bogatego wuja z Ameryki. Wprawdzie od czasu do czasu idylliczną harmonję zamącają słowa groźby. Biczem w ręku Berlina jest ciężki przemysł w Zagłębiu z drugim przywódcą hitlerowskim Zagłębia, Röchlingiem na czele. Röchling, który pono ma walczyć o... „socjalizm", stosuje wobec swych robotników represje, znane tylko w dziejach carskiej Rosji.

Gdy odbywa się zebranie z udziałem Pirrota, pierwszego przywódcy hitlerowców, Röchling rozdaje swym robotnikom numerowane karty imienne: każdy uczestnik musi ją później zwrócić; na zebraniu prowadzone są dokładne listy z ewidencją obecnych; robotnik, który odważy się nie wziąć udziału, nazajutrz jest... bezrobotny. Jest to zresztą stara, wypróbowana metoda z Berlina. W ten sposób Goebbels „zdobywał" masy w Berlinie. Röchling chce tak samo „zdobyć" Zagłębie. Ponadto Röchling zapowiedział likwidację swych fabryk w razie utrzymania stanu obecnego. Z drugiej strony Göring widocznie nie chce się nigdy dać zdystansować Goebbelsowi, zagroził więc wszystkim inwalidom i emerytom, że renty ich będą cofnięte, jeżeli będą głosowali za utrzymaniem stanu obecnego. Berlin będzie się uważał za mocno pokrzywdzonego, jeżeli ktoś podobne metody nazwie terorem. Na wszelki wypadek zmontowały Niemcy Hitlera na terenie Zagłębia nieoficjalne coprawda przedstawicielstwo policji politycznej, które skrzętnie obserwuje, węszy i notuje tych wszystkich klasowo uświadomionych i nie dających się teroryzować zwolenników naszego towarzysza Maxa Brauna, wodza frontu obrony wolności. Ten ostatni ma szalone trudności do przezwyciężenia. Hitlerowcy sypią pieniędzmi, wykupują zgóry wszystkie możliwe sale wiecowe, zorganizowali „szturmówkę", która napada na odbywające się pod gołem niebem zebrania socjalistyczne, starając się je rozbić. Mimo te szykany, ludzie nasi nie zrażają się. Max Braun ma trzy zebrania w ciągu jednego wieczoru. Hitlerowcy popełniają bowiem jeden błąd zasadniczy, czy zapominają, że Saarczycy — to są trzeźwi ludzie, zdający sobie doskonale sprawę z tego, co są w stanie im dać Niemcy Hitlera. Nietrudno im zauważyć, że płace w „Trzeciej Rzeszy" maleją, podczas gdy ceny artykułów pierwszej potrzeby stale wzrastają, mimo próśb i gróźb ze strony Rządu. Mało zachęcająco wyglądają też przybywający przygnębieni i w papierowych ubraniach ich towarzysze zza kordonu, bardzo zdziwieni, gdy widzą, o ile lepiej się powodzi robotnikom z Zagłębia.

„Wspaniałości" obozów koncentracyjnych również przestały być tajemnicą. Hitlerowcy, domyślając się nastrojów ludności, stawiają teraz dużą stawkę na katolików. W tym celu kokietują Watykan, obiecują utrzymać poprawne stosunki z duchowieństwem, zaprosili nawet dziennikarzy z Watykanu na święta Bożego Narodzenia do Niemiec. Wynik tego flirtu jest narazie niepozorny. Z 250-ciu księży Zagłębia dotychczas 5-ciu tylko opowiedziało się za „Trzecią Rzeszą".

Jakkolwiek darmowe piwo dobrze smakuje i zlekka mąci w głowie, ale zapewne nie do tego stopnia, by robotnicy 13 stycznia własnoręcznie przypieczętowali swą niewolę.

Gdy się słyszy entuzjastyczny okrzyk „Freiheit" (Wolność), jakim robotnicy witają Maxa Brauna, i gdy się widzi, że jest coraz więcej „trzech strzał" — zaczyna się zlekka wątpić o powieści Goebbelsa o rzekomo zapewnionych 97 proc. głosów dla Hitlera. Zresztą i sami hitlerowcy wydali w ostatnich dniach swojej prasie rozkaz, żeby już tyle nie obiecywała. **DOSER.**

„Ja sem już tu..."

Przypominaliśmy kiedyś przy jakiejś okazji anegdotkę... antyczeską; podobno, kiedy Krzysztof Kolumb dopłynął wreszcie przed wiekami do brzegów Ameryki i wkroczył na grunt ziemi obiecanej, wyszedł wnet z krzaków pewien Czech — jako że Czesi muszą być zawsze i wszędzie pierwsi — ukłonił się pięknie i rzecze: Ja sem już tu oddawna, pane Kolumbus!...

***

Anegdotka pasuje wyśmienicie do „Expressu Porannego". Nietylko dlatego, że jest antyczeska, ale oto poprostu pasuje, jak ulał.

Trzydziesta rocznica Grzybowa? „Express Poranny" jest: uroczysty, podniosły, melodramatyczny, ckliwy, niczem lukrecja. Skąd? jak? dlaczego? Co mieli kiedykolwiek ludzie „Expressu" wspólnego z Grzybowem i z PPS? Nie szkodzi nic... „Ja sem już tu, pane Kolumbus"...

Walka z kłamstwem? „Express" gromi; toga moralności; ponad śnieg bielszy; katońskie obyczaje; grzmoty i błyskawice Zeusa gniewnego; publiczność ucieka w popłochu: teraz nam dopiero nawalą... „prawd". „Express" kłania się przymilnie w czyimś tam przedpokoju: „ja sem już tu, pane Kolumbus". Walka z „partyjnictwem"? Och, „Gazeta Polska" i „Kurjer Poranny" muszą się schować w wielkim wstydzie; nie sprostają ani rusz konkurencji.

***

Kiedy zaś przyjdzie WIELKA ZMIANA, — zobaczycie — wtedy „Express Poranny" wylezie z jakichś tam krzaków, trochę zasmarkany, trochę drżący, nie czerwony, jeno szkarłatny, ukłoni się pięknie i powie: „O, ja sem już tu oddawna..."

Trudno, trudno...

„Człek człekowi nie jednaki,
i nie wszystkie równe ptaki..."

Drugiej części aforyzmu Wyspiańskiego cytować nie wypada... *PICK.*

Przegląd prasy

GROŹBA WOJNY.

Konferencja przygotowawcza do wielkiej konferencji morskiej w Londynie budzi w międzynarodowej prasie wielki niepokój. Japonja żąda zrównania parytetu liczby swych okrętów z Anglją i Stanami Zjednoczonymi. Anglicy skłonni są zgodzić się na żądania Japonji, ale Stany Zjednoczone są temu przeciwne. Spór jednak nie ogranicza się do liczby, ale także do wielkości okrętów.

Pisze o tem „Kurjer Polski":

„Na konferencji londyńskiej robione są wszelkie wysiłki, aby pogodzić dwa skrajne stanowiska — zwolenników okrętów 25.000-tonnowych i 35.000-tonnowych. Między inemi wypracowano projekt konwencji o okrętach 30.000-tonnowych, na które zgodziłby się mogli wszyscy.

I w tym jednak razie nie zgodziła się na ten projekt Japonja, domagająca się jedynie określenia ogólnej wysokości tonnażu i swobody budowania w tym zakresie. W przeciwnym razie Japonja powtarza swoją groźbę zerwania wszelkich umów. W tych warunkach prace konferencji przygotowawczej posuwają się tylko bardzo mozolnie naprzód. To, co dzieje się w Londynie, jest bowiem jedynie dalekim odblaskiem tego, co się dzieje właściwie na wodach oceanu Spokojnego, a tam właśnie szykuje się może — nowa wielka wojna, wojna na oceanie..."

P. SANOJCA — MARSZAŁKIEM?

Wydawałoby się, że w Polsce jest tylko trzech marszałków: marszałek Piłsudski i marszałkowie Sejmu i Senatu. Tymczasem okazuje się, że burmistrz **Kołomyi**, p. pos. Sanojca, też się uważa za marszałka.

Pisma lwowskie zamieszczają sprawozdanie z procesu, jaki wytoczył p. Sanojca kilku emerytom miejskim, którym wstrzymał wypłatę emerytur. Emeryci mieli odgrażać się p. Sanojcy zabiciem. Jeden z oskarżonych Rudyk zeznał, że pisał do województwa skargę na p. Sanojcę i że mu groził. Postępowanie swe tłumaczył:

„rozżaleniem, gdyż w czasie choroby dziecka, żona jego Marja poszła do Sanojcy z błaganiem o 5 zł. na leki, a Sanojca pogłaskał ją pod brodę i odpowiedział: „pani jeszcze młoda i ładna, to pani pieniędzy nie trzeba, ja zresztą pani dzieci nie . . . . . . (wyrazy nie do powtórzenia) — i wyrzucił ją. Deputacji pracowników p. Sanojca odpowiedział, że pieniędzy nie da choćby i pozdychali z głodu, ma bowiem dużą familję, to mu będzie pełnić służbę w Magistracie. Deputacji kobiet proszących o pieniądze na chleb dla głodnych dzieci, rzucił: „ja wam dzieci nie . . . . . . (nie do powtórzenia), wreszcie emerytom oświadczył, że mogą pisać do Województwa, Ministerjum i nawet do samego marsz. Piłsudskiego, jemu jednak nikt nic nie zrobi, bo on sam jest marszałkiem".

Oskarżeni zostali skazani za pogróżki „zabicia".

Ale po tem, co ujawnił przewód sądowy, wydaje się być jasne, że p. Sanojca nie nadaje się na burmistrza nawet miasta Kołomyi.

PO ŁAPACH.

Krakowskiemu **„I.K.C."** dostało się już nawet od bratniej **„Gazety Polskiej"!** Bo istotnie to już było bezczelnością, gdy wydawca „Tajnego Detektywa" bolał nad upadkiem moralności wśród młodzieży. „Gazeta Polska", wypowiadając się przeciw uogólnianiu poszczególnych pożałowania godnych, ale sporadycznych wypadków na ogół młodzieży, złośliwie pisze:

Zupełną słuszność ma „I. K. C.", oczywiście gdy nawołuje do walki z objawami zepsucia indywidualnego. Szczególnie zaś podzielamy opinję tego pisma, że **„Najlepsze jednak wysiłki szkoły, najstaranniejszy nawet dobór wychowawców nie dadzą pożądanych rezultatów, jeśli nie podniesie się wydajnie ogólny poziom etyki i moralności społecznej..."**.

A że „IKC. nie przyczynia się do podniesienia ogólnego poziomu etyki i moralności — tego nie trzeba udowadniać. Całe jego zresztą wystąpienie w obronie rzekomo zagrożonej moralności młodzieży spowodowane było nietyle istotną troską i podniesienie tej moralności, ile ustawicznym głodem sensacji. A materjał istotnie był soczysty.

POWODZENIE WODZÓW.

„Polonia" zastanawia się, czem wytłumaczyć fermenty i niepokoje w „Legjonie Młodych", a przy tej sposobności zajmuje się zagadnieniem, gdzie szukać należy przyczyn powodzenia różnych wodzów i tęsknoty za hierarchicznemi, opartemi na bezmyślnym rozkazie i ślepem posłuszeństwie organizacjami.

„Polonia" pisze:

W powojennym chaosie, wśród kryzysowej nędzy, która spadła na świat jak żywiołowa katastrofa, ludzi zdezorjentowanych, zrozpaczonych a bezradnych trawi głód podwójny: głód komendy i głód idei.

Im bardziej są słabi i leniwi, im mniej twórczy, a więcej znużeni, tem, mocniej łakną i pragną komendy, rozkazu, przewodnictwa, któreby z ich bark zgiętych i bezsilnych zdjęło nareszcie zbyt ciężkie dla nich brzemię zbyt twardego już losu, wywiodło ich z tego świata bezładu i niedoli i wprowadziło wreszcie do ziemi obiecanej porządku, pomyślności i spokoju. A ludzi słabych i biernych jest ogromna większość: stąd łatwe względnie powodzenie wodzów.

Masy jednak do czasu tylko bywają bierne, gdy zobaczą, że „wodzowie" z całą ich magją są bezradni wobec kryzysu gospodarczego — przestaną ich słuchać. Wtedy zrozumieją, że jedynym środkiem naprawy jest przebudowa społeczna, jest Socjalizm. Wtedy masy powstaną, a „wodzowie" spadną ze swych, na glinianych podstawach opartych piedestałów. **S-ek.**

Niedoszły „wódz" Oswald Mosley

Narodziny i zmierzch angielskiego faszyzmu

Rewelacje, które w angielskiej Izbie Lordów poczynił niedawno lord Allen of Hurtwood o istniejących w pewnej „radykalnej partji" planach awanturniczych, wywołały duże wrażenie w angielskiej opinji publicznej. Tem więcej, że słowa lorda ograniczyły się do podania suchego faktu, bez podania nazwisk wskazania partji.

Któż więc w Anglji nosi się z zamiarem dokonania puczu?

Polityczne wypadki na kontynencie dowodzą, że należy stale liczyć się z niespodziankami i że wystąpienia, które dawniej uważano za rzeczy nie do pomyślenia, obecnie wkroczyły w granice możliwości.

Naturalnie, że pierwszym odruchem rewelacyj w Izbie Lordów był okrzyk „Precz z komunistami". Należy bowiem pamiętać, że dla konserwatystów z Izby Lordów niema nic milszego nad straszak komunistyczny. W rzeczywistości nigdzie może na świecie niebezpieczeństwo komunistyczne nie jest tak mało groźne, jak w Anglji. Przedewszystkiem dlatego, że komuniści w Anglji są nader nieliczni. Ponadto nie jest komunizm angielski zbyt wojowniczy. Wielu z pośród przywódców komunistycznych pochodzi z kół intelektualnych, które, jak Oskar Wilde, nawróciły się na rodzaj „salonowego komunizmu". Przodujący pisarze, artyści i dziennikarze studjują oraz dyskutują nad teorjami Marksa i Lenina, nie wykazują jednak żadnej siły rewolucyjnej. Puczystów, o których mówił lord Allen of Hurtwood należałoby więc raczej szukać w szeregach angielskich faszystów.

Rewelacje w Izbie Lordów zbiegły się przypadkowo z zakończeniem procesu, wytoczonego przez przywódcę faszystów angielskich Oswalda Mosleya redakcji poważnego pisma „Star". Pismo to zamieściło artykuł, w którym powiedziane było, że „sir Oswald Mosley oraz jego partja zamierzają zdobyć dla siebie władzę przy pomocy karabinów maszynowych".

Artykuł ten nie stanowił dla nikogo żadnej sensacji, jest bowiem w Anglji tajemnicą publiczną, że Mosley posiada zapasy broni i jest gotów dokonać zamachu. Mosley jednak poczuł się dotkniętym tym artykułem i zaskarżył redakcję „Star" o odszkodowanie za oszczerstwo.

Dla nieznającego stosunków angielskich wyrok musi wydawać się dość dziwnym. Sąd skazał redakcję na zapłacenie Mosleyowi 5000 funtów, a w motywach wyroku orzekł, że Mosley bierze czynny udział w życiu publicznem, jest odważny i zręczny. Zarzuty pisma są zarówno fantastyczne, jak oszczercze.

Tak sądy angielskie rozstrzygają spory polityczne.

Angielski ruch faszystowski jest niewątpliwie tworem Mosleya. Do zorganizowania swoich „czarnych koszul" przystąpił po odbyciu wielu rozmów z Mussolinim oraz po zwiedzeniu Włoch i Niemiec.

Pochodząc z rodziny konserwatywnej i w tradycjach konserwatyzmu wychowany, nawrócił on nagle do Partji Pracy, skąd znowu wrócił do konserwatystów, aż w końcu zatrzymał się na systemie dyktatury, własnej dyktatury. Będąc osobiście bardzo zamożnym oraz mając dobre stosunki w bogatych sferach, mógł zapewnić finansowe podstawy nowemu ruchowi oraz umundurować swoich zwolenników i poprowadzić na wielką skalę propagandę.

Nie ulega wątpliwości, że angielski faszyzm jest sztucznym ruchem. Na początku mógł jeszcze pochwalić się pewnemi sukcesami, Zwolennicy zgłaszali się z pośród wszystkich klas społecznych, a wielkie angielskie czasopisma opowiadały się po jego stronie. Wielcy przemysłowcy użyczyli Mosleyowi moralnego i materjalnego poparcia. Działalność werbunkowa wzrastała, a powodzenie zdawało się być zapewnionem.

Powodzenie coraz bardziej ośmielało Mosleya. Jego mowy z każdym dniem stawały się coraz bardziej agresywne. Już nie ograniczał się do przyrzeczeń, lecz oskarżał i groził. Tymczasem zaszły w Niemczech wypadki, które podziałały otrzeźwiająco na angielską opinję. Pod naciskiem prasy antyfaszystowskiej wiele osób zaczęło się odsuwać od ruchu, natomiast przeciwnicy organizowali się i przystąpili do kontrofensywy.

Za przykładem zagranicy faszyści angielscy przenieśli swą działalność na wieś, lecz wśród chłopów powodzenie nie było większe, aniżeli wśród robotników fabrycznych, wychowanych w tradycjach Trade - Unionów (związków zawodowych). Ataki na system demokratyczny w końcu zaniepokoiły Anglików, wiernych sześciowiekowym tradycjom wolnościowym, i opinja zaczęła przeciw stawiać się dyktatorskim zachciankom Mosleya, mając na kontynencie żywe przykłady dobrodziejstw, spływających z systemu dyktatorskiego.

W ostatnich czasach Mosley popełnił szereg błędów, czem zdyskredytował się jako polityk i agitator. Antysemickie wystąpienia i napaści na system rządów odstraszyły od niego wielu przyjaciół i liczba jego zwolenników zaczęła gwałtowniej jeszcze topnieć. Podczas demonstracji „czarnych koszul" policja musiała bronić ich przed napadami przeciwników. „Policja zwyciężyła" — głosiło sprawozdanie z przebiegu demonstracji, podczas ubiegłych wyborów komunalnych.

W tych warunkach zdaje się rzeczą coraz bardziej wątpliwą, by Mosley zdecydował się na pucz. Opinja angielska nie ma sympatji dla awanturników politycznych. Przyszłość w Anglji należy nie do faszystów, lecz do socjalistycznej Partji Pracy, kroczącej obecnie od zwycięstwa do zwycięstwa.

Z dokumentów naszych dni

Dowódca O. K. V w Krakowie gen. Łuczyński wydał, jak doniosła prasa, rozkaz... zakazujący prenumerowania i kolportowania w instytucjach wojskowych okręgu „Wiadomości Literackich", jako że „Wiadomości" „tendencyjnie zohydzają wojsko a zwłaszcza oficerów i podoficerów".

Przed p. gen. Łuczyńskim wystąpił już z deklaracją podobną pewien pułkownik.

***

Rozmawialiśmy o tym „literackim" rozkazie z jednym z naszych pisarzy, bardzo dalekim od jakiegokolwiek „partyjnictwa". Wzruszył ramionami...."

„Cóż Panu odpowiem? ręce opadają..."

Istotnie... Istotnie... Żyjemy bądź co bądź w XX stuleciu, chociaż — co prawda — w tym XX stuleciu gdzieindziej palą książki na stosach...

„Nad urną marzeń..."

Prasa doniosła, jakoby grupa konserwatywna B.B.W.R. postanowiła stawać do najbliższych wyborów sejmowych całkiem samodzielnie i jakoby p. Walery Sławek, gdy mu zakomunikowano o takiej decyzji, miał oświadczyć: konserwatyści posiadają z reguły rozum, ostrożność i pieniądze; nasi konserwatyści nie mają ani rozumu, ani ostrożności, ani pieniędzy..

Jeżeli p. Sławek istotnie tak powiedział, mógłby w takim razie zastosować do siebie samego stare polskie przysłowie: MĄDRY POLAK PO SZKODZIE.

Jeżeli konserwatyści istotnie tak postanowili, w takim wypadku ks. Janusz Radziwiłł stoi dzisiaj, jako ów sentymentalny bohater piosenki Karłowicza, nad „urną marzeń, rozbitą w ćwierci", i pocieszać się chyba innem przysłowiem: POMYSŁ BYŁ KAPITALNY, TYLKO DZIEŃ FERALNY.

Naturalnie, — pewien dzień z r. 1930, w którym to dniu arystokracja polska postawiła imieniem konserwatyzmu polskiego na kartę „pułkowników" i autora „Djabła zwycięzcy".

ARCHIWISTA.

Nowy numer

„TYGODNIA ROBOTNIKA"

przynosi między innemi:

Babska wojna w sanacji.

Fale powodzi i nędzy.

Dokończenie rozmowy H. G. Wellsa ze Stalinem.

Legjon Młodych przeciw faszyzmowi.

W przededniu Narady Robotniczej.

Jak prasa endecka broni robotników?

W sprawie Tadeusza Żarskiego.

Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie.

Redakcja i administracja: Warszawa, Warecka 7.

Sanatorjum „Excelsior" w Iwoniczu...

Z kół naszych stałych czytelników otrzymujemy list następujący: *Red.*

W chwili obecnej, gdy na ubezpieczenia społeczne prowadzi się generalny atak przez sfery kapitalistyczne — nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów Sanatorjum w Iwoniczu. — Zakład ten wybudowany został — dzięki wysiłkom ubezpieczonych — przez Ogólno - Państwowy Związek Kas Chorych. — Patrząc na to wspaniałe dzieło ludzkie — każdy, kto ma odrobinę sumienia musi schylić czoła przed inicjatorami i zbiorowością ludzką, która przyczyniła się swojemi składkami na rzecz ubezpieczenia chorobowego do wybudowania sanatorjum w Iwoniczu, które należy do najwspanialszych uzdrowisk w Polsce.— Można śmiało powiedzieć, że z takich Zakładów mógłby być dumny każdy kraj. — Zakład wybudowany był przez Ogólno - Państwowy Związek Kas Chorych przy bardzo czynnym udziale nieżyjącego towarzysza dr. Henryka Kłuszyńskiego, jako naczelnego lekarza.

Sanatorjum położone jest na wzgórzu wśród wspaniałych jodeł, — Powietrze wyśmienite. — Obecnie na czele Zakładu stoi bardzo sympatyczny dr. Bokser, wraz z czterema lekarzami. — Wszyscy lekarze są grzeczni i bardzo przystępni dla wszystkich kuracjuszy bez względu na to, kto skierował danego kuracjusza. — Cechą charakterystyczną i rzucającą się w oczy jest fakt, że wszyscy kuracjusze bez względu na swoje pochodzenie narodowościowe i różnice socjalne są jednakowo traktowani, — nie tylko przez lekarzy, ale i przez cały personel, — od chwili przybycia do okienka w biurze, gdzie segreguje wszystkich chorych bardzo uprzejmy urzędnik, aż do chwili, gdy chory opuszcza gościnne progi sanatorjum po odbyciu kuracji.

Na sali jadalnej siedzą obok siebie ludzie zamożni, którzy na własny koszt przybyli, obok robotników i robotnic.— Wszystkich cechuje uprzejmość i poszanowanie wzajemne. — Robi to bardzo dobre wrażenie przedewszystkiem na robotnikach, którzy przyjeżdżają z gorszych warunków domowych.

W tym wspaniałym Zakładzie, jakgdyby umówili się wszyscy bez różnicy na stan zdrowia, iż wzajemnie nie będą robić sobie przykrości. — Pomimo nawału pracy lekarze, siostry, kąpielowe starają się na każde żądanie przyjść z pomocą pacjentom. — Nowoczesna medycyna ulokowała w tym Zakładzie wszystko to, co może dać ludziom chorym nauka. — Chorzy nie potrzebują przechodzić z jednego zakładu do drugiego po zabiegi— mają wszystkie zabiegi na miejscu. — Życie w sanatorjum zaczyna się od godziny 6-ej rano, gdy pokojówki przynoszą chorym do pokojów ciepłą wodę jodobromową „Karola". — Zabiegi zaczynają się od godziny 7-ej rano, a kończą o godzinie 12-ej.

Kąpiele jodo - bromowe słynne są ze swoich leczniczych rezultatów, znakomite okłady borowinowe dają wielką ulgę chorym artretykom i t. p. Pierwszorzędnie postawiona hydropatja cudownie działa na system nerwowy i dzięki specjalnym przyrządom chorzy otrzymują wodne masaże. Należy też zaznaczyć, że sanatorjum posiada:

1) kąpiele mineralne jodo - bromowe, 2) słodką chemiczną solankę, 3) borowinę, 4) kąpiele piankowo - perełkowe, 5) masaże, 6) elektroterapję suchą, 7) kąpiele wodno - elektryczne, 8) aparaty Tyrnauera, 9) djatermję, 10) hytropatję, 11) lampy Vitalux, 12) lampy kwarcowe, 13) Rentgen leczniczy, 14) leczenie fizykalno - mechaniczne, 15) aparaty Zandera, 16) gimnastykę, 17) aparaty inhalacyjne, zabiegi Brischa.

Każdy pacjent może korzystać z tych dobrodziejstw oczywista, o ile lekarz zaordynuje jeden z wyżej wymienionych zabiegów. — Należy zaznaczyć, że chorzy w zależności od stanu choroby otrzymują kilka zabiegów, które nie kolidują z sobą w zakresie lecznictwa.

Sanatorjum może pomieścić około 220 osób. — Pokoje są widne, wysokie zaopatrzone w wygodne łóżka z materacami z włosia. — W każdym pokoju jest woda zimna i gorąca w ciągu całego dnia i nocy. Przy każdym łóżku są słuchawki radjowe. — Urządzenia kuchenne są najbardziej nowoczesne. Sanatorjum posiada własne lodownie, szwalnie, pralnię mechaniczną, specjalne aparaty do prasowania większych sztuk i t. p.

Posiłki wydaje się 4-ry razy dziennie. Ciężko chorzy otrzymują posiłki w pokojach. — Inni kuracjusze obowiązani są przyjść do sali jadalnej, która mieści się na parterze. — Sala jadalna jest duża, słoneczna, zaopatrzona w głośnik radjowy. — Na sali pełno kwiatów, a w dnie pogodne masa słońca. — Chorzy otrzymują djety w zależności od stanu zdrowia. — Djety przeznaczają lekarze. — Posiłki wydaje się bardzo punktualnie. Życie jest dobre. — Jeżeli którykolwiek z kuracjuszy chce większą ilość posiłków otrzymuje je.

W sanatorjum leczy się około 50 proc. robotników i robotnic — resztę pracownicy umysłowi i wolne zawody. — Kilkanaście osób leczy się na własny koszt.

Od czasu do czasu w sanatorjum urządzane są rozrywki dla kuracjuszy.— W październiku podczas bytności kilku osób ze świata artystycznego urządzono wieczór artystyczno - muzykalny pod kierownictwem artysty scen warszawskich p. Małkowskiego, przy udziale p. Antoniego Adamusa i p. Tymienieckiej z Polskiego Radja — Katowice. — Reżyserowała p. Małkowska. — To też zebrani kuracjusze urządzili artystom huczną owację. — Wieczór ten pozostawił bardzo miłe wrażenie wśród licznych uczestników.

P. L.

Mgła silniejsza od tradycji

zbyt wielkiego rozczarowania.

Ustalony wiekową tradycją ceremonjał otwarcia jesiennej sesji parlamentu angielskiego musiał tym razem ulec po raz pierwszy bodaj w historji Anglji zmianie z powodu gęstej mgły, która od wczesnego przedpołudnia zasnuła ulice i place miasta. Na rozkaz króla zaniechano wobec tego tradycyjnej procesji dworskiej do gmachu parlamentu. Angielska para królewska, zamiast w karecie dworskiej, zajęła miejsce w limuzynie, która posuwała się wolno ulicami, prowadzącemi od Buckinghamu do parlamentu, by nie sprawić ludności londyńskiej — tłumnie zalegającej ulice,

Sobowtór Gandhiego

Portjer jednego z wytworniejszych boteli paryskich na bulwarze d'Etoile był niemało zdziwiony, gdy listonosz doręczył mu telegram z Londynu, z którego to telegramu wynikało, że bawiący incognito w Londynie Mahatma Gandhi następnego dnia przyjeżdża do Paryża i prosi o zarezerwowanie dlań apartamentu nr. 25.

Portjer nie znał Gandhiego, ale widział go na tysiącu ilustracyj i czytał o nim, że podróżuje w towarzystwie kozy, której mleko stanowi jego niemal że jedyny pokarm. Wiedział także, że Gandhi nie ma zrozumienia dla obyczajów europejskich i ubrania nie sprawia sobie u londyńskich krawców i że cały strój jego stanowi gruba toga oraz drewniane sandały. W przerażonym umyśle portjera zarysował się potworny obraz, kiedy nawpół nagi Gandhi w towarzystwie nieodłącznej kozy przechodzi przez hall hotelowy w chwili, gdy najwytworniejsi goście z Europy i Ameryki właśnie zbierają się na herbatę popołudniową. No i ta koza w najwytworniejszym apartamencie hotelowym, w którego ścianach gościli ludzie z najwyższej arystokracji rodowej, nie wyłączając książąt krwi.

Portjer pośpieszył z depeszą do dyrektora, który całą rzecz nie potraktował tragicznie. Przeciwnie, pobyt Gandhiego będzie do pewnego stopnia reklamą dla hotelu. Naprędce uradzono także, że kozę wodza hinduskiego umieści się w jednej z dwuch łazienek apartamentu.

Następnego dnia przed hotel zajechała taksówka, z której wysiadła popularna, chuda postać hinduskiego wodza, otulona w togę, z pod której wyglądała jednak. widocznie ze względu na późną porę roku, ciepła, watowana pyjama. Gandhiemu towarzyszył jego sekretarz, który zajął się załatwieniem formalności, Gandhiego zaś sam dyrektor hotelu z należnemi mu honorami odprowadził do zarezerwowanego apartamentu. Sekretarz prosił, aby nie rozgłaszano wypadku przybycia Mahatmy do Paryża, gdyż wódz i prorok pragnie uniknąć wszelkich rozmów. Rozczarowano się tylko co do kozy, której nie było w skromnym orszaku, towarzyszącym Gandhiemu. Bagaż podróżnych stanowił średnich rozmiarów kufer oraz skrzynka dosyć ciężka. Domyślono się, że skrzynka zawiera puszki skondensowanego mleka, które ma zastąpić nieobecną z niewyjaśnionych przyczyn kozę.

Mahatma prawie nie wychodził poza próg apartamentu, ale za to jego sekretarz często wydalał się na miasto.

Następnego dnia po przybyciu Gandhiego w hotelu zdarzyła się kradzież. Bogatemu Anglikowi skradziono portfel, w którym było 2000 funtów oraz książeczka czekowa.

Sprowadzono detektywów, którzy przejrzeli uważnie listę gości, obejrzeli niektóre numery, ale na ślad sprawców nie wpadli. Po południu tegoż dnia inny gość zameldował, że skradziono mu z numeru całą gotówkę, jaką miał. Był to bogaty kupiec z Ljonu. Wieczorem do dyrektora hotelu przyszedł sekretarz Gandhiego z meldunkiem, że z pokoju zginęła książka do nabożeństwa, oprawiona w pergamin. Gandhi prosi — dodał sekretarz — by w razie wykrycia sprawcy kradzieży, nie karano go.

Trzej detektywi nie opuszczali progów hotelu. Przyszli oni do przekonania, że ma się tu do czynienia ze złodziejem lub złodziejami, którzy, po gzymsach i rynnach łażąc, przez okna dostają się do pokojów.

Wzmożono w hotelu czujność, ale nazajutrz przed dyrektorem stanęła miss Sheffield i, tonąc we łzach opowiedziała, że z szafy hotelowej zginęła jej kasetka z klejnotami, pomiędzy któremi był sznur pereł, oceniony na 8000 funtów, a stanowiący ongi własność lady Hamilton.

Pośpieszono do apartamentu Nr. 26, zajętego przez miss Sheffield. Trzej detektywi zajęli się szafą, którą odsunięto od ściany. Okazało się, że tylna ściana szafy była wyłamana, a w murze, dzielącym apartament miss Sheffield od apartamentu Gandhiego był wielki otwór.

Zapukano do drzwi Gandhiego, ale nikt się nie odzywał. Otworzono je siłą. Na podłodze leżały porzucone narzędzia złodziejskie oraz puszki po konserwach, a na biurku znaleziono kartkę, na której przeczytano: „Serdeczne pozdrowienia od Gandhiego".

Za sobowtórem Gandhiego pojechało w różnych kierunkach przeszło stu detektywów.

Niezwykłe samobójstwo znanego aktora filmowego

W Hollywood, w domu miljonerki pani Cudahy, która często przygarniała zrujnowanych starych artystów, popełnił samobójstwo znany artysta sceniczny i filmowy, Lou Tellergen. Swego czasu protegowany Sary Bernard, z którą odbywał liczne podróże artystyczne. Tellegen, rodem Belgijczyk, stał się z czasem pierwszym amantem scen amerykańskich. Zdolny aktor, niezwykle przystojny mężczyzna był on przez szereg lat bożyszczem bywalczyń teatralnych. Był czterokrotnie żonaty: z hr. Jeanne de Brouchere, ze znaną śpiewaczką operową Geraldine Farrar, z Isabel Craven Dilworth (znaną w świecie filmowym pod pseudonimem Nina Romano) i z Ewą Casanowa.

Przed kilku laty zapadł na zdrowiu, a przed kilku miesiącami operowany był na raka.

Samobójstwo popełnił w niezwykły sposób: Udał się do łazienki, gdzie się ogolił, wypudrował, starannie uczesał, poczem wbił sobie w serce wielkie nożyce krawieckie. Powodem była rozpacz z powodu niemożliwości dalszej pracy scenicznej.

WILLIAM LOCKE 45

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

W oczach Baltazara ukazał się twardy błysk. — Jadę z panem. Biorę to na swoją odpowiedzialność, nie na pańską. Wszystko mi jedno, co się ze mną stanie. Ale przysięgam, że nie umyję się, ani nie przyjmę żadnego pokarmu, lub napoju, póki mój przyjaciel Quong-Ho nie zostanie tu sprowadzony: żywy lub umarły. Znacznie będzie lepiej, jeżeli pojadę z panem, aniżeli gdybym miał zostać tutaj i straszyć swoim widokiem pańską czcigodną żonę, panie Pillivant...

Nastąpiła chwila milczenia. Siwowłosy doktór popatrzył na Baltazara kącikami swych bystrych oczu i wyczytał w jego twarzy stalowy upór.

— Jeżeli nie zabierze mnie pan z sobą — dodał Baltazar — pójdę za panem pieszo.

Doktór wzruszył ramionami.

— Jak pan sobie życzy... Ale jeżeli coś się stanie: paraliż, zakażenie krwi, osłabienie serca — umywam ręce od wszelkiej odpowiedzialności. Pan Pillivant zaświadczy... A więc chodźmy.

W przedpokoju Pillivant zdjął z wieszaka czapkę i lekkie palto.

— Nie ma pan chyba nic przeciwko temu, aby nałożyć je na siebie? — zapytał Baltazara. — Przydadzą się panu w samochodzie, a pozatem muszę stwierdzić, że nie wygląda pan w tej chwili na kandydata do konkursu piękności.

— Dziękuję panu — rzekł Baltazar, przyjmując ofiarowane ubranie.

Ruszyli. Doktór, sierżant Doubleday i policjant z noszami w jednym samochodzie, a Pillivant, Baltazar i szofer przy kierownicy — w dużym Rolls-Roycie.

— Załatwienie tego wszystkiego w przeciągu dwudziestu minut — rzekł Pillivant, wyciągając swój ciężki złoty zegarek — oto dowód, co my, Anglicy, potrafimy zrobić, gdy nam na czemś zależy.

— Dwadzieścia minut? — wykrzyknął Baltazar — wydawało mi się to trzema godzinami!

— Dwadzieścia minut od chwili, gdy poszedłem do telefonu — stwierdził triumfalnie Pillivant.

Samochody pomknęły naprzód. Przez kilka chwil Baltazar, wtulony w wygodny kąt na tylnem siedzeniu, zachowywał pełne zadumy milczenie, którego Pillivant, spozierający nań od czasu do czasu, nie próbował przerywać. Było coś niesamowitego w tym człowieku, który omal, że nie został zabity przez bombę — i dopiero wtedy dowiedział się, że na świecie jest wojna.

Zjechali z drogi na niewygodny szlak wśród wydm, którym Quong-Ho jeździł tak często w swojej starej bryczce. Powietrze było suche i droga nie mogła być lepsza. Mimo to auta podskakiwały gwałtownie — i przy każdym zjeździe z większego pagórka Pillivant krzyczał ze strachu w obawie o resory swego Rolls-Royce'a.

— Jeżeli pękną, niema żadnej absolutnie nadziei zdobycia innych.

— Dlaczego? — zapytał Baltazar.

— Ponieważ mamy wojnę, człowieku. Pan, zdaje się, jeszcze nie rozumie.

— Obawiam się, że nie — odpowiedział Baltazar. — Musi pan być wobec mnie pobłażliwy. Nie mogę odrazu uświadomić sobie, co się dzieje.

Wjechali na pagórek, z którego widać już było fermę.

Pillivant wskazał dym, unoszący się nad ruinami.

— To panu pomoże uświadomić sobie... Tak samo wygląda Belgja i północna część Francji.

— Kiedy zastanę swego przyjaciela Quong-Ho przy życiu — rzekł Baltazar — może będę mógł pomyśleć o innych rzeczach.

Torując sobie z trudem drogę — a wślad za nimi lżejsze auto doktora Rewsby — dotarli niemal że do niskiego muru, otaczającego fermę — i tam stanęli. Oglądany z tego miejsca, obraz dokonanego spustoszenia robił jeszcze rozpaczliwsze wrażenie, aniżeli wówczas, gdy Baltazar stał pośrodku niego osłupiały i chory. Zdruzgotany granitowy szkielet domu wydawał się śmiesznie niski, a tragiczne otwory na miejscu drzwi i okien wyłaniały się z niego, jak zniekształcone, ohydne rysy ludzkiej twarzy... Drzwi, wiodące do zmywalni, wywalone zostały przez eksplozję, odsłaniając ponury obraz pompy, rezerwuaru i jakiejś półki z połamanemi garnkami. Baltazar zastanawiał się, czemu nie zauważył tego, kiedy poszedł po wodę dla Quong-Ho. Obory, obok zniszczonej stajni, wogóle już nie było. Biały kogut Wyandotte, jedyne widzialne stworzenie, pozostałe przy życiu, szukał ziarnek, spacerując dokoła ruin z brawurową obojętnością.

Gdy przybysze wysiedli z aut, udali się niezwłocznie wślad za Baltazarem, który szedł pierwszy z miną człowieka, mającego wywołać ducha. Skręciwszy wbok koło ruin domu, dostrzegli Quong-Ho, leżącego tak, jak pozostawił go Baltazar, a obok — nietkniętą miseczkę z wodą. Słońce stopniowo docierało do niego — i teraz już cień, rzucany przez ściany, przecinał ciało Chińczyka długą, pionową linją. Jego żółta twarz wyglądała widmowo blado pod różowo - białą materją, którą miał owiązaną głowę.

Twarz Baltazara była niemniej blada, a w oczach widniał okropny lęk. Wskazał ręką przed siebie.

— Tutaj. — Pociągnął doktora, a innym dał znak, aby się zatrzymali, następnie zaś pochylił się, wraz z doktorem, nad Quong-Ho.

— Jeżeli nie żyje — wyszeptał chrapliwym głosem — to ja go zamordowałem.

— Jeszcze nie umarł — odpowiedział doktór.

— Dzięki Bogu! — wykrzyknął Baltazar.

Sierżant Doubleday, przyglądając się obrazowi zniszczenia okiem policjanta i Brytyjczyka, zwrócił się do pana Pillivanta ze słowami:

— Nie powinno się pozwalać na takie rzeczy!...

(D. c. n.)

Jeszcze o „szopkach wyborczych"

w powiecie Łukowskim

(Kor. własna).

B. B. W. R. łukowski opanowany jest przez skrajną endecję, a chociaż miejscowy starosta zapewne o tem dobrze wie — to jednak jest bezsilny wobec stempla B.B.W.R., jakim się zasłania prezes notarjusz Nowacki.

W maju b. r. zostały zarządzone wybory do Rady Miejskiej w trzech miastach powiatu. W Łukowie przewodniczącym Głównej Komisji wyborczej został p. Bałuk, który ze wszystkich zgłoszonych list pozostawił tylko jedną, a mianowicie B. B. W. R. Kandydaci PPS., długoletni ławnik magistratu Kizeweter, oraz nauczyciele Kozieł i Kołodziej, zostali uznani za nieznających dostatecznie języka polskiego w słowie i piśmie. — Filarem listy B. B. W. R. był prezes bloku Now·cki i burmistrz Stilke.

Znany wszystkim mieszkańcom Łukowa jest osoba Stilka, burmistrza miasta, który od roku prawie rządzi po dyktatorsku, niezwołując ani rady miejskiej ani zebrań magistratu; — nikomu sprawozdań z tego, co robi nie składa, a co robi — dało się dokładnie słyszeć na rozprawie sądowej w Siedlcach, gdzie świadkowie zaznający pod przysięgą stwierdzili, jak to Stilke żądał i brał łapówki, bezzwrotne pożyczki za wyświadczaną przysługę; wzywał aresztowanych do robót, rozdzielał pieniądze miejskie zaufanym pracownikom i t. p.

Ciekawą postacią jest również kierowniczka sekretarjatu B. B. W. R., niejaka panna Oknińska — **bufetowa z klubu miejskiego, a ostatnio łazienna miejska**, która podobno ma wielkie znajomości w Lublinie i w tym charakterze jeździ po powiecie, przeprowadzając wybory do samorządu powiatowego i miejscowych (!). Oczywiście jeździ samochodem sejmikowym.

Tak się przedstawia sprawa w samej stolicy powiatu.

Inaczej nieco w **Stoczku i Kocku.** Tutaj rady miejskie zostały również wybrane przez sekretarjat powiatowy bloku, ale jakoś, mimo kilkakrotnych przyjazdów pani Oknińskiej, Nowackiego i ich delegatów — nie chciały wybrać proponowanych kandydatów.

W Stoczku jedynym kandydatem B. B. W. R. był p. Michałowski, długoletni burmistrz m. Stoczka, który doprowadził gospodarkę miejską do upadku.

Staraniem pani Oknińskiej został odwołany ze stanowiska komisarza, mianowany przez starostę pan Kaczko, którego (mimo, że rada miejska wybrała go jednomyślnie na burmistrza) — p. starosta ani rusz nie chcę zatwierdzić, bo czynniki miarodajne (czytaj p. Nowacki i p. Oknińska), nie zgadzają się na to.

W Kocku wielkim działaczem i macherem „wyborczym" był niejaki p. Modzelewski dwojga imion Cezary-Herburt. Na kandydatów na burmistrza byli wysuwani przez p. Cezarego: pp. dr. Lenkiewicz, oraz Gorczyński były dyrektor Kasy Komunalnej. Chociaż najwięcej szans miał p. Gorczyński, jako były burmistrz, mimo to żaden z kandydatów nie dostał ani jednego głosu — a burmistrzem wybrany został jednomyślnie p. Kessler.

W odbytych wyborach władze nadzorcze dopatrzyły się uchybień i unieważniły je. W dalszym ciągu kandydatami są ci sami panowie, popierani mocno przez B. B. W. R., mimo, że Lenkiewicz ma lat 75, a Gorczyński prawdopodobnie w krótkim czasie powędruje do więzienia za nadużycia i fałszerstwa w Kasie Komunalnej, gdzie wybrał sobie niewielką sumkę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

(W ostatniej chwili dowiadujemy się, że to się już stało i p. Gorczyński znajduje się w więzieniu).

Różne wiadomości z całego kraju

ZBRODNIARZ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

W Poznaniu zapadł wyrok na Stanisława Antoniewicza, szofera z zawodu, oskarżonego o usiłowanie w dniu 14 lutego r. b. zamordowania swej rozwiedzionej żony Marji oraz zamordowania małżonków Hofmanów u których mieszkała Antoniewiczowa po rozejściu się z mężem. Krytycznego dnia Antoniewicz otworzył wytrychem drzwi mieszkania Hofmanów i spotkawszy w korytarzu swą żonę, strzelił do niej z rewolweru i zranił ją ciężko. Następnie Antoniewicz wystrzelił kilka razy do nadbiegających Hofmanów, którzy padli trupem, osieracając 6-ro dzieci.

Sąd skazał Antoniewicza za zabójstwo z premedytację na karę dożywotniego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na zawsze.

PRZEDSZKOLE DLA DZIECI BEZROBOTNYCH W PRZEMYŚLU.

W niedzielę, 4 listopada b. r. otwarte zostało w Przemyślu przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — przedszkole.

Do przedszkola, które mieści się w Domu Robotniczym uczęszcza 40 dzieci bezrobotnych.

LEKARZ OSKARŻONY O ZNIEWOLENIE PACJENTKI — UNIEWINNIONY.

Przed sądem okręg. w Wilnie toczyła się głośna sprawa dr. Stanisława Narbutta, oskarżonego o zniewolenie pacjentki w szpitalu św. Jakóba na oddziale dla nerwowo chorych.

Pacjentka Czesława Jakubowska, abiturjentka jednego z gimnazjum wileńskich. pewnego dnia usiłowała popełnić samobójstwo, wieszając się na ręczniku na krawędzi łóżka. Gdy ją odratowano, opowiedziała, że padła ofiarą zniewolenia i wskazała jako sprawcę dra Narbutta.

Dra Narbutta niezwłocznie po tych zeznaniach aresztowano.

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego dra Narbutta.

Sąd polecił niezwłocznie wypuścić na wolność dra Narbutta, który przywieziony został na rozprawę z więzienia.

Sąd nie dopatrzył się zniewolenia, gdyż chora, której stan nie jest poważny miała możność alarmowania, z czego nie skorzystała.

NAPAD NA SOŁTYSA.

W niedzielę, krótko po północy, napadnięto w celach rabunkowych na sołtysa Andrzeja Gawrona z Daków Suchych powiatu nowotomyskiego i zrabowano mu 1.700 zł. gotówki, które Gawron miał nazajutrz wpłacić w kasie urzędu skarbowego w Nowym Tomyślu.

POCISK ARMATNI ZBURZYŁ KUŹNIĘ

Na polu koło zaścianka Nowe Czarniaty, gm. koniajskiej powiatu święciańskiego, dwaj chłopi Feliks Kisiel i Edward Pawiłon znaleźli w czasie kopania dołu pocisk armatni. Kisiel zabrał nabój do swej kuźni, gdzie w obecności Pawiłona przystąpił do rozbierania go.

Podczas manipulowania pocisk eksplodował. Siłą wybuchu cała kuźnia została zniszczona, grzebiąc pod stosem cegieł obu chłopów.

Kisiel doznał urwania lewej ręki, zaś Pawiłon ma głęboką ranę brzucha oraz nadłamaną szczękę. Rannych przewieziono natychmiast do Święcian, gdzie ulokowano w tamtejszym szpitalu.

Na miejsce wypadku wyjechały władze policyjne.

Drugi podobny wypadek zdarzył się we wsi Dąbrowa gm. Sokółka, gdzie 16-letni Witold Budnik manipulując granatem, wskutek wybuchu doznał urwania podbródka i palców lewej ręki. Chłopak rozbijał pocisk w mieszkaniu, posługując się młotkiem. W czasie eksplozji część pokoju uległa zdemolowaniu.

Nieprawdopodobna afera w K.K.O.

pow. łódzkiego

W sądzie okr. w Łodzi rozpoczął się wielki proces, będący epilogiem głośnych nadużyć w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. łódzkiego.

Cykl tych spraw rozpoczął się aresztowaniem b. insp. Szczerbińskiego, który stanął już w ub. roku przed sądem i za nadużycia został zasądzony. Lustracja, zarządzona przez władze nadzorcze K. K. O. pow. łódzkiego, po aresztowaniu Szczerbińskiego, ujawniła dalsze nadużycia, których wynikiem jest właśnie obecny proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł dyr. K. K. O. pow. łódzkiego, Walery Wiechowski, buchalter Bronisław Dynowski oraz członek zarządu Marjan Andrzejak.

Wiechowski oskarżony jest o operowanie fikcyjnemi asygnatami i polecanie wypłacania jemu i innym różnych kwot. Ponadto oskarżony jest o przywłaszczenie.

Dynowski oskarżony jest o wpisywanie fikcyjnych asygnat do ksiąg, a ponadto o przywłaszczenie sobie sum, pochodzących z wkładów. Andrzejak, członek zarządu, skłaniał zarząd do udzielania pożyczek osobom finansowo nieodpowiedzialnym, przez co naraził kasę na znaczne straty.

Zarówno Wiechowski, jak i Andrzejak, korzystali z nielegalnych pożyczek. W lipcu 1933 r. aresztowano insp. Szczerbińskiego za nadużycia. Wówczas zawieszono również w urzędowaniu Wiechowskiego, który, spodziewając się lustracji, a pragnąc ukryć dowody swych nadużyć, zaprosił do siebie jednego z urzędników i nakłonił go, ażeby wręczył mu klucze do K. K. O. Uzasadniał on to tem, że chce „wyrównać w księgach pewne niedokładności". Jak się okazało, Wiechowski usiłował wywabić i wyskrobać niektóre pozycję...

Z zeznań Wiechowskiego wynika, że stosunki w K. K. O. były skandaliczne. Przedewszystkiem nie było kontroli.

Pożyczki bezprocentowe i grzecznościowe pobierali nawet członkowie zarządu, Wiechowski wyjaśnia, że „nie można było im tego odmawiać gdyż od ludzi tych zależało się.."

Osobiste zadłużenie dyrektora wynosiło około 8.000 zł.

Wiechowski był skarbnikiem straży ogniowej w Rudzie Pabjanickiej, która posiadała swe konto: Wiechowski podejmował z niego różne kwoty podczas gdy zapisywał mniejsze.

Proces trwa.

Pokwitowanie

Dla strajkujących robotników

do uznania redakcji.

L. M. Włocławek zł. 31.35.

Na Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci

tow. Jan Ziółkowski zł. 1.

Straszny wypadek

na torze kolejowym Drohobycz-Truskawiec

(Kor. własna).

Straszny wypadek zdarzył się na torze Drohobycz — Truskawiec, będącym w naprawie. W poniedziałek tor miał być oddany do użytku. O g. 16.30 zawiadowca odcinka Elaborski udał się do stawidła nr. 4. by otworzyć ruch dla pociągów z Truskawca do Drohobycza.

W drodze powrotnej Elaborski miał jeszcze raz udać się na miejsce, gdzie wykonano naprawę toru, by się przekonać, czy wszystko jest w porządku, przyczem uprzednio wydał polecenie, aby robotnicy nie wyjechali i czekali na jego przybycie. Majster C. Zacharja nie wykonał polecenia zawiadowcy i wezwał robotników do odjechania wózkami robotniczemi torem kolejowym do stawidła nr. 4. Gdy robotnicy odjechali 300 m., nadjechał z drugiej strony Elaborski na rowerze szynowym. Zauważywszy wózki, wyskoczył z roweru i próbował ściągnąć rower z szyn, co się jednak nie udało, gdyż w szybkiem tempie nadjechał wózek robotniczy, wiozący 20—30 osób. Robotnicy poczęli zeskakiwać z wózka, lecz w tej chwili nadjechał drugi wózek — skutki najechania były fatalne. Dwaj robotnicy z sekcji przebudowy toru z Rychcic doznali poważnych obrażeń — obaj w stanie beznadziejnym odwiezieni do szpitala w Drohobyczu. Dochodzenia w toku.

W służbie zdrowia

Do legendy, na szczęście, przechodzą lekarze, którzy uprawiają swój zawód jako „wiedzę tajemną", niedostępną dla zwykłych śmiertelników i wymagają od pacjentów ślepego posłuchu, nie uważając za potrzebne uchylenie rąbka tajemnicy zawodowej. Lekarze współcześni rozumieją coraz lepiej, że pomoc czynna samych chorych polega nietyle na ich obawie o zagrożoną własną skórę, ile na zrozumieniu warunków powstawania choroby i poznania sposobów niedopuszczenia jej do organizmu.

Takimi niezazdrosnymi o swą tajemnicę kapłanami wiedzy medycznej są lekarze — wydawcy nowego miesięcznika, „W Służbie Zdrowia", wychodzącego pod redakcją dr. J. Birencwajga. Pismo to ma na celu podawanie wiadomości o „szerzeniu kultury zdrowia, zapobieganiu i walce z chorobami społecznemi, higjenie życia codziennego, rodolecznictwie, o walce z partactwem lekarskiem". Nakreślony program pismo wypełnia sumiennie, i co najważniejsze, więcej niż umiejętnie.

Walka z chorobą obejmuje olbrzymi front, złożony z takich rozległych odcinków, jak dom, szkoła, fabryka, kopalnia, szpital, miasto, wieś, co z kolei w tej dziedzinie znaczy: choroby dziecięce, zawodowe, społeczne, higjena lokalu, higjena odpoczynku, higjena pracy i t. d. i t. d., słowem opisuje pełne koło, w którem zawarte są warunki życia jednostek i zbiorowisk ludzkich od chwili narodzin do końca istnienia.

W „Służbie Zdrowia" uświadomić pragnie wszystkich: matkę i dziecko, ucznia i nauczyciela, chłopa i mieszkańca miasta, wreszcie tak chorego, jak pracy i wychowania fizycznego, o przyi permanentnego kandydata do tego tytułu — czyli zdrowego — i pomimo różnolitej „klijenteli", znajduje wspólny dla niej język, w równym stopniu zrozumiały jak interesujący, przyczem nie przemawia bynajmniej niczem do 100 procentowego laika, ale liczy się z tem niewątpliwem otrzaskaniem społeczeństwa z zagadnieniami higjeny, jakie w ciągu lat działalność Kas Chorych zdołała wytworzyć.

Wyszczególnienie kilku chociażby tytułów prac, drukowanych w „W służbie zdrowia" unaocznia wyraźnie, że miesięcznik ten powinien stanowić narówni z prasą codzienną lekturę stałą każdej rodziny, szkoły, warsztatu; że w broń, wymierzoną przeciwko niekwestjonowanemu nigdzie, jako wspólnemu wrogowi — chorobie, zaopatrzeć należy i można każdego. Rozmieszczenie materjału w poszczególnych numerach miesięcznika świadczy również o planowości pracy wydawców. A więc np. numer lipcowy prócz artykułów, które można byłoby umieścić również dobrze w innym czasie, częstuje czytelników specjalnie letnią „nowalijką", pod postacią pracy o durze brzusznym, omawia sprawę sportów wodnych, sierpniowy przynosi wiadomości o błonicy; jako „aktualja" w numerze październikowym figurują szkice o anginie i szkarlatynie. Jak szeroko traktuje swe zadania to nowe wydawnictwo wywnioskujemy, gdy zestawimy takie np. nagłówki: Próchnica zębów i jej zwalczanie; Urazy oczu przy pracy; Rad w leczeniu raka; Pasorzyty jelitowe; Ubezpieczenia społeczne w Sowietach; Oubiór roboczy; Serce sportowca.

Gdyby pośród powodzi zarządzeń, któremi Ministerjum Oświaty tak obficie zasypuje ostatnio społeczeństwo, a które napotykają coraz ostrzejszy opór zainteresowanych, znalazło się jedno, nakazujące prenumeratę miesięcznika „W służbie zdrowia" każdej instytucji państwowej czy społecznej, pierwsi nawoływaliśmy do tak pojętej „państwowotwórczej" pracy.

N. ZAREMBINA.

Wiadomości Sportowe

Atletyka

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE WARSZAWY

W lokalu Świtu odbyło się finałowe spotkanie zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy między Legją i R. K. S. Elektrycznością. Funkcje sędziowskie — jak nam komunikuje Elektryczność — pełniło kilku członków Legji wraz z arbitrem na macie. W czasie zawodów zapaśnik Elektryczności Kieruszyn walcząc z Konwą wyleciał z nim poza materac, za co został zdyskwalifikowany. Wobec tendencyjnego sędziowania drużyna Elektryczności wycofała się z rozgrywek. Zaznaczyć należy, że zawodnik Legji gwałtownie rzucił przeciwnika poza matę jednak nie miał nawet ostrzeżenia, a protesty robotniczych klubów z zasady były odrzucane.

Piłka nożna

ŚLĄSK DOMAGA SIĘ WYJAŚNIEŃ

Telegraficzna zmiana przez zarząd PZPN terminu meczu Śląsk — WKS Śmigły wywołała na Śląsku wielkie oburzenie.

W kołach sportowych Śląska upatrują w tem forytowanie drużyny wileńskiej przez zarząd PZPN. Na wczorajszem zebraniu Śląski Okr. Zw. Piłkarski zajął wobec tej uchwały nieprzychylne stanowisko i wystosował do naczelnych władz piłkarskich w Warszawie telegraficzny protest, domagając się kategorycznego uzasadnienia powodów zmiany i przesłania odpisu uchwały PZPN.

Śląski Związek domaga się utrzymania ustalonego poprzednio terminu.

CIEKAWY TURNIEJ PIŁKARSKI W WIELKICH HAJDUKACH

Mistrz Polski, Ruch organizuje w dniach 8 i 9 grudnia b. r. w Wielkich Hajdukach ciekawy turniej piłkarski. Udział w turnieju wezmą definitywnie: FC Bayern, a z zepołów polskich — Ruch, Cracovia i Garbarnia.

Boks

SĘDZIOWIE BOKSERSCY SKREŚLENI Z LISTY SĘDZIÓW

Zarząd Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego na wniosek p. Nałęcza, komisarza wydziału sędziowskiego, postanowił skreślić z listy sędziów pp. Myranowskiego i Zorzyckiego. Skreślenie pozostaje w związku z niewłaściwem sędziowaniem na meczu Makabi — CWS, przytem wymienionym obu sędziom udowodniono złą wolę.

Lekkoatletyka

WALASIEWICZÓWNA W JAPONJI

Redakcja PAT otrzymała nową relację od Walasiewiczówny z Japoniji. Pisze ona:

W dniu 24 października startowałam w ramach „Welcome" w zawodach lekkoatletycznych w Kyoto na stadjonie miejskim. Startowałam do trzech konkurencji: 80 100 i 250 m., oraz w dysku.

Zawody odbywały się w czasie ulewy. Na boisku — błoto po kostki. Mimo tak fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych Walasiewiczówna ustanowiła rekord świata na 250 m. w czasie 32,3 sek.

Na 80 m. — 1) Walasiewiczówna w czasie 10,4 sek., 2) Kotani 10,7 sek.

Wreszcie Walasiewiczówna odniosła w tym dniu trzecie zwycięstwo — w rzucie dyskiem, mając wynik 34,14 mtr.

Tegoż dnia wieczorem wyjechała Walasiewiczówna do Tokio w towarzystwie dr. Kinoshita, prezesa kobiecej federacji sportowej w Japonji.

W dni 28 października odbyły się w Tokjo, specjalnie dla Walasiewiczówny zorganizowane wielkie zawody lekkoatletyczne, na któreh Polka odniosła cztery zwycięstwa.

Odniesione cztery zwycięstwa dały Walasiewiczównie dwa nowe rekordy światowe i jeden rekord Japonji. Konkurentkami Polki były najlepsze zawodniczki japońskie, jednak Walasiewiczówna była klasą dla siebie i walczyła w biegach tylko z czasem.

Wniki, uzyskane przez Polkę, przedstawiają się następująco:

60 mtr. — 1) Walasiewiczówna 7,6 sek., — rekord Japonji.

100 mtr. — 1) Walasiewiczówna 11,7 sek. — rekord światowy.

500 mtr. — 1) Walasiewiczówna 1:17,3 sek. — rekord światowy.

W dysku Walasiewiczówna 36,14.

W dniu 8 listopada b. r. Walasewiczówna opuściła Japonję statkiem „Asama Maru".

Sporty zimowe

ŻEGLARSKI PORANEK FILMOWY

W dniu 2 grudnia b. r. o godz. 13-ej w sali kina Miejskiego przy ul. Hipotecznej zostanie wyświetlony film żeglarski p. t. „Na falach Bałtyku" oraz inne aktualności.

KURS TEORETYCZNY WIEDZY ŻEGLARSKIEJ

Wzorem lat ub. zostaną zorganizowane i w r. b. doroczne kursy teoretyczne wiedzy żeglarskiej. Początek wykładów w dn. 28 b. m. o godz. 18-ej w gmachu gimnazjum Reja (plac Małachowskiego).

Zapisy na miejscu. Uwzględnione będą dwie grupy: dla początkujących w zakresie śródlądowym i dla zaawansowanych — w zakresie morskim.

Z całego świata

— *Rozegrany* niedawno mecz piłkarski Anglja — Włochy w Londynie przyniósł około 190 000 złotych dochodu.

Z sumy tej Włoski Zw. Piłkarski otrzymał tytułem odszkodowania około 60.000 zł. Jest to suma identyczna z kwotą, jaką otrzymali Anglicy za rozegrany w Rzymie mecz z Włochami.

— *Mecz bokserski o mistrzostwo świata* w wadze półciężkiej pomiędzy mistrzem świata Rosenbloom'em a Bob Olin'em przyniósł zwycięstwo na punkty Olin'owi. Mecz odbył się w 15 rundach.

Kronika krakowska

Obniżyć ceny prądu elektrycznego i gazu

Obniżka cen węgla powinna w konsekwencji doprowadzić do obniżki innych artykułów pierwszej potrzeby, szczególnie tych, których produkcja pochłania dużo węgla. Spadek ceny węgla obniża automatycznie koszty produkcji, co umożliwia zastosowanie obniżki ceny artykułu. Tak powinno się dziać według zasad rozsądku i logiki.

Niestety, tak nie jest. Logika i zdrowy rozsądek nie mogą w oczach „sanacyjnych“ uzyskać prawa obywatelstwa.

Obniżka cen węgla, ale dalej już nie. Ceny prądu elektrycznego i gazu, ani drgnęły. Dlaczego? Stan ten jest zgoła niezrozumiały. Albo — albo. Albo niema obniżki węgla, niech wobec tego Rząd nie głosi, że przeprowadził akcję obniżkową w tej dziedzinie; albo naprawdę jest obniżka, to w tym wypadku należy wyciągnąć płynące z tego faktu konsekwencje, obniżyć ceny innych artykułów, jak np. prądu elektrycznego i gazu.

Gmina przedewszystkiem powinna zaznaczyć praktycznie obniżkę węgla przez obniżenie swoich świadczeń. Prąd elektryczny i gaz są stanowczo za drogie; konsument nie może w dzisiejszych warunkach pozwolić sobie na elektrykę gaz, które powinny być artykułami powszechnego użytku. Leży zarówno w interesie miasta, jak i ludności, potanienie prądu elektrycznego i gazu. Miasto zyskałoby przez to nowych konsumentów, co znakomicie wyrównałoby obniżkę, a ludności wielką ulgę w ciężkim kryzysowym czasie. Możeby włodarze magistraccy zastanowili się nad tem i w ten sposób przyszli ludności z pomocą. Jedna waga- niech to zastanowienie trwa jak najkrócej.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć, że drobny konsument płaci za jeden kilowat prądu elektrycznego 60 gr., podczas gdy wielkie fabryki płacą 12 gr., a a elektrownię kosztuje 8 gr. Czy nie należałoby usunąć również i tej anomalji?

Głos ma Magistrat!



Aresztowanie urzędników miejskich w Krakowie

W związku z nadużyciami w Miejskiej Izbie Obrachunkowej w Krakowie na polecenie prokuratury, aresztowano dwuch urzędników: Swolkena i Bukowskiego.

Odczyty

T. U. R.

W piątek 23 b. m. o godz. 7 wiecz. w Zochnówku, ul. Twardowskiego l. 49 **Osiek Maurycy: „Bolesław Limanowski“** ODCZYT HISTORYCZNY.

W sobotę dnia 24 listopada b. r. o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się w gmachu Akademji Umiejętności przy ul. Straszewskiego 27, I p. odczyt p. ministra dra Zygmunta Lasockiego p. t. „Skrzetuski w świetle rzeczywistości historycznej“.

Goście mile widziani.

Dyżury lekarzy

Dyżury dnia 23 listopada noc:

1. Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12, tel. 102-51.
2. Dr. Eibenschutz Stanisław Radziwiłłowska 17, tel. 119-01.
3. Dr. Sprelingowa Rachela Józefitów 1—10, tel. 127-03.
4. Dr. Stanowski Józef Łobzowska 45, tel. 174-42.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Piątek 23 bm. „Człowiek, który nie pije“ W. Rapackiego.

BAGATELA. Komedja muzyczna „Szeroki świat“ i film „Obiad o 8-ej“.

„BAL MASKOWY“ J. VERDI'EGO W PONIEDZIAŁEK, 26 bm. będzie prawdziwą ucztą artystyczną dla miłośników muzyki włoskiej. W operze tej bowiem wystąpi najznakomitszy polski barytonista E. Mossakowski, którego wspaniały głos i mistrzowski kunszt śpiewaczy, znajdzie w partji Renata olbrzymie pole do popisu. Amelją będzie primadonna opery poznańskiej I. Cywińska, zaś hr. Ryszarda kreuje tenor opery warszawskiej A. Dobosz który występami swemi w Krakowie zjednał sobie ogólną sympatję. Znakomitym gościom sekundować będą M. Feherpataky (paź), W. Pastówna (Ulryka), K. Kruszewski i A. Mazanek jako spiskowcy, oraz świetny Chór T-wa Operowego. Operę tę, pod muzycznem kierownictwem A. Wallek - Walewskiego, reżyseruje J. Stępniewski.

PIERWSZY PORANEK SYMFONICZNY FILHARMONJI KRAKOWSKIEJ odbędzie się **w niedzielę, 25 bm. o godz. 11.45 przed połud. w sali Starego Teatru. Dyrygować będzie sławny dyrygent Walery iBerdiajew. Jako solistka wystąpi Olga Martusiewicz,** znana krakowska pianistka. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 0.50 — 3.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Viva Villa“.
APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy“.
ATLANTIC: „Marzenie miłosne“ i „Sztuka życia“.
BAGATELA: „Ta banda pięknie gra“ i film „W blasku księżyca“.
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty“ i „Karioka“.
SZTUKA: „Koci pazur“.
ŚWIT: „Pożar nad Wołgą“.
SŁONKO: „Fantoma“ i „Ulica wpoprzek“.
UCIECHA: „Frasquita“.
WANDA: „Dama od Maxima“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 19—23 listopada 1934 r. „Dzielni wojacy“ — Pat i Patachon.

Znieść „kopytkowe“
Żale mieszkańców Podgórza

Ze trzech mostów, łączących Kraków z Podgórzem, aż na dwóch pobiera się opłatę za przechód i przejazd. Od szeregu lat mieszkańcy Podgórza żalą się na ten haracz. Zdawało się, że po wybudowaniu nowego mostu, będzie on wolny od wszelkich opłat. Niestety, tak się nie stało. Zaraz po otwarciu mostu postawiono budki stróżownicze i zaczęto ściągać „kopytkowe“. Wniosek klubu radnych P. P. S. o zniesienie „kopytkowego“ dotychczas nie doczekał się załatwienia ani nawet odpowiedzi. Przypominamy na tem miejscu p. prezydentowi Kaplickiemu, że podczas wyborów do Rady miejskiej przyrzekł zająć się przedmieściami. „Podpisuję — oświadczył wówczas — weksel przedmieścia i weksel ten zapłacę“. Mija już rok, może by tak p. prezydent jakąś bodaj drobną ratę zapłacił i tak na pierwszy ogień zniósł „kopytkowe“. Opłaty te, to naprawdę istna plaga mieszkańców Podgórza, Codziennie dokucza, codziennie daje o sobie znać. Najwyższy czas skończyć z tem. Rozumiemy doskonale, że gmina potrzebuje pieniędzy, ale ten sposób zdobywania dochodów jest zbyt krzywdzący dla ubogiej ludności i przedewszystkiem niesprawiedliwy.

Radjo krakowskie

Sobota, 24 listopada 1934 r.

6.45 Transm. z Warszawy: aud. poranna. 7.40 Program. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Transm. z Warszawy: wiad. meteorolog. 12.10 Transm. z Warszawy: koncert zespołu Stefana Rachonia. 13.00 Transm. z Warszawy: dzien. południowy. 13.05 Płyty. 15.30 Transm. z Warszawy: o eksporcie polskim. 15.35 „Harcerska Watra“. 15.45 Płyty. 16.30 Transm. z Warszawy: słuchowisko dla dzieci starszych. 17.00 Transm. z Warszawy: koncert solistów. 17.50 Transm. z Warszawy: odczyt. 18.00 „Co słychać w świecie“. 18.10 Wiad. bieżące. 18.15 Transm. z Warszawy: recit. fort. Aleksandra Kagana. 18.45 „Ze świata wielkich drobin“. 19.00 Płyty. 19.20 Trans. z Warszawy: odczyt. 19.30 Płyty. 19.45 Program. 19.05 Transm. z Warszawy: wiad. sportowe. 20.00 Transm. z Warszawy: Wieczór Kalmana w wyk. ork. P. R. 20.45 Transm. z Warszawy: dzien. wiecz. 21.00 Transm. z Warszawy: koncert popularno - symfoniczny w wyk. ork. P. R. 21.45 Transm. z Warszawy: szkic literacki. 22.00 Koncert. 22.15 Transm. z Warszawy: muzyka taneczna z rest. „Gastronomia“. 23.05 Transm. z Wilna: „Kukułka wileńska“. 23.35 Płyty. 24.00 Transm. z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Paradis“.

Z sali koncertowej
Imre Ungar

Muzyka jest tą dziedziną sztuki, w której pierwiastki emocjonalne, uczuciowe znajdują swój najpełniejszy wyraz. I może ten czynnik sprawia, że gra niewidomego pianisty, Imre Ungara, wywiera tak silne wrażenie. Ungar wypowiada się bowiem w swej grze bez reszty, narzucając słuchaczowi swe przeżycia siłą swego sugestywnego talentu.

Jego gra tak bardzo odbiega od wszystkich oficjalnych szablonów, że nie sposób przykładać do jej walorów przyjętej zazwyczaj miary. Wirtuozowska technika jest, mimo dużej dojrzałości, daleka od powszechnie wymaganej precyzji i zaokrąglenia, ale właśnie ten brak precyzji czysto technicznej podkreśla jeszcze bardziej oryginalną interpretację.

Niewątpliwie formy klasyczne najmniej odpowiadają tak żywiołowemu talentowi i zarówno interpretacja Bacha, jak i Beethovena, budziła liczne zastrzeżenia.

Niesamowity demonizm i poetyczna uczuciowość Ungara znalazły dopiero w formach muzyki romantycznej i impressjonistycznej, a przedewszystkiem w Balladach Chopina, swój właściwy wyraz.

Z miasta

ZREWIDOWAĆ CENNIK POTRAW W RESTAURACJACH!

Dużo, b. dużo pisze się na temat spadku cen. Ogłasza się cyfry statystyczne o obniżeniu kosztów utrzymania i w konsekwencji uzasadnia się tem konieczność obniżenia zarobków. Teoretycznie wygląda to b. ładnie, a w praktyce? Otóż ceny zboża, nabiału itp. istotnie spadły. Niestety, w ślad za tem nie poszły ceny potraw w restauracjach. Obniżka ta jest prawie że niewidoczna. Restauratorzy narzekają na ciężkie czasy, na brak frekwencji w lokalach, na kryzys, a z jakimś manjackim uporem trzymają się wysokich cen.

Te rzeczy należy wreszcie jakoś unormować. Akcja zwalczania drożyzny musi być prowadzona na całym froncie, a nietylko na poszczególnych odcinkach. Połowiczność akcji z natury rzeczy prowadzi do ogromnych dysproporcyj i wprost dziwolągów.

Walka z drożyzną — oto wdzięczne pole do działania dla gminy. Niech magistrat zainteresuje się tą sprawą gruntownie i rzetelnie pod kątem widzenia, nie pp. restauratorów, ale interesów ludności. Może wreszcie sztywne ceny drgną i dostosują się do obniżonego ogólnie poziomu życia.

ULICA MAZOWIECKA TONIE W BŁOCIE.

Mieszkańcy ul. Mazowieckiej (dzielnica Krowodrza) skarżą się na pokrzywdzenie i macosze traktowanie ze strony gminy. Ulica ta, główna arterja dzielnicy krowoderskiej, w okresie szarugi jesiennej lub roztopów wiosennych stanowi jedno wielkie bagno. Błoto po kostki, a miejscami wyżej, kałuże wody na jezdni i chodnikach utrudniają komunikację,—i nie trzeba dodawać—obrzydzają ludziom życie. Chodników prawie że niema. Są tylko projekty na chodniki. Gdzieniegdzie tylko są płyty trotuarowe i to popękane lub podmyte wodą i chwiejące się, reszta to goła ziemia lub „kocie łby“ w gorszym gatunku. Jezdnia dziurawa i wyboista. Doprawdy, nadwyraz smutny obraz przedstawia ta ulica. Gdyby kogoś obcego przywieziono na tę ulicę i powiedziano, że znajduje się w Krakowie, w tym starym, szczycącym się wiekową kulturą Krakowie, nie uwierzyłby, wziąłby to za kiepski żart.

Należy w jaknajkrótszym czasie zająć się regulacją ulic na przedmieściach. Rozumiemy, że wszystkiego naraz nie można zrobić, ale trzeba zacząć, wreszcie zacząć i kontynuować niezbędne roboty nad podniesieniem stanu ulic na przedmieściach. Niech bodaj najpierw ureguluje się główne ulice przedmieść, przy których są większe skupienia ludności. Ulica Mazowiecka wyglądem swym aż się prosi o regulację.

Pan v. prezydent Klimecki, jako radny tego okręgu, powinien przedewszystkiem zająć się tą sprawą. O bolączkach innych przedmieść jeszcze napiszemy.

POD ADRESEM UBEZPIECZALNI.

Żalą się nam ubezpieczeni, że muszą długo czekać na załatwienie sprawy. Kierownicy wydziałów mają wyznaczone godziny przyjęć dla stron. W godzinach tych jednak strona nie może być przyjęta, gdyż równocześnie p. kierownik ma czy to jakąś konferencję, czy też jakąś ważną sprawę urzędową. Interesant czeka, czeka i nie może się doczekać. Wreszcie zniecierpliwiony odchodzi. Koniecznem jest, aby Dyrekcja Ubezpieczalni wydała kierownikom polecenie w kierunku ścisłego przestrzegania godzin przyjęć dla stron. Może drobna to rzecz, ale ważna, b. ważna.

POMOC DLA STUDENTÓW PAŃSTWOWEGO PEDAGOGIUM.

Na skutek pomocy, udzielanej przez Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Krakowie, kuchnia Internatu przy ul. Karmelickiej 41 prowadzi akcję dożywiania, w której korzysta 30 studentów Państwowego Pedagogjum w Krakowie, których rodzice dotknięci zostali klęską powodzi.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD W SPRAWIE REGULACJI URODZEŃ I REFORMY SEKSUALNEJ.

Z inicjatywy Krakowskiego „Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów“ odbędzie się w Krakowie dnia 25 listopada b. r. pod przewodnictwem d-ra Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a) *Pierwszy Ogólnopolski Zjazd w sprawie regulacji urodzeń i reformy seksualnej.*

W zjeździe wezmą udział przedstawiciele wszystkich poradni Świadomego macierzyństwa w Polsce i organizacyj, działających na polu reformy obyczajów. Zapowiedziane są referaty: dr. J. Budzińskiej - Tylickiej (Warszawa), dr. Z. Pinczewskiej (Łódź), dr. W. Szaykowskiego (Białystok), inż. T. Michejdy (Katowice), dr. Z. Ślączkowej, dr. J. Kirschnera, dr. H. Szlapak, dr. M. Steinbacha (Kraków).

Zjazd zakończy się uchwaleniem rezolucji, która sformułuje najważniejsze postulaty w sprawie regulacji urodzeń i ustawodawstwa seksualnego.

Otwarcie Zjazdu odbędzie się w lokalu „Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa“ w Krakowie przy ul. Dunajewskiego L. 7 dnia 25 listopada b. r. o godz. 10-tej rano.

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat codziennie od godz. 7-ej do 8-ej wiecz. Komitet Zjazdu uprasza wszystkie osoby, interesujące się zagadnieniami reformy seksualnej o skomunikowanie się z Sekretarjatem „Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów“ w Krakowie przy ul. Dunajewskiego L. 7, celem otrzymania karty uczestnictwa w Zjeździe.

SEKCJA GIMNASTYCZNA R. T. E. S. „JUTRZENKA“ uruchamia z dniem 29 b. m. w Sokole przy ul. Wolskiej gimnastykę wraz z zaprawą narciarską dla pań i panów. Informacji udziela się i zgłoszenia przyjmuje w poniedziałek dnia 26 b. m. i w środę dnia 28 b. m. od godz. 7—8 wiecz. w kancelarji d-ra H. Goldmanna przy ul. Wielopole 22, II p.

Kronika lwowska

WICEPREZES SĄDU APELACYJNEGO ZMARŁ NAGLE.

Dr. Władysław Markiewicz, wiceprez. Sądu apelacyjnego we Lwowie zmarł nagle na udar serca. Poprzedniego dnia był jeszcze w biurze i pracował w najlepszem zdrowiu do godz. 15tej. Zmarły był przedtem sędzią okręgowym w Przemyślu.

KRADZIEŻ W PRACOWNI TRYKOTARSKIEJ.

Do pracowni trykotarskiej przy ul. Lindego 3 dokonano w nocy włamania i skradziono właścicielce M. Wistockiej swetery oraz wełnę, wartości 2.600 złotych.

ZNÓW TOREBKARZ.

Wieczorem na ul. Potockiego, obok klasztoru Bazyljanek, jakiś osobnik napadł na Marję Bednarczuk, zam. w Kulparkowie i wyrwał jej torebkę ręczną, zawierającą gotówkę 9 zł. Sprawca zbiegł.

MĄKĘ WYBIELAJĄ CHEMIKALJAMI.

Straż graniczna we Lwowie otrzymała informacje, że pewne firmy inżynierskie sprowadzające specjalne chemikalja dla celów technicznych, sprzedają te chemikalja młynom prowincjonalnym i piekarzom dla wybielania mąki. Przeprowadzone dochodzenia potwierdziły prawdziwość otrzymanych informacji. Podczas rewizji w firmie technicznej inż. K. P. przy ul. 3-go Maja znaleziono kilkanaście kg. owych chemikaljów. Straż graniczna towar ten zakwestjonowała do dyspozycji sędziego śledczego. Chemikalja te są dla zdrowia bardzo szkodliwe.

TRZY LATA WIĘZIENIA ZA FAŁSZOWANIE MONET.

Zarobnicy z Bóbrki Andrzej Paník i Andrzej Wołowicz stawali przed sądem przysięgłych jako oskarżeni o fałszowanie monet 2, 5-cio i 10-cio złotowych. Po przesłuchaniu posterunkowych, którzy stwierdzili, że w mieszkaniu ich znaleźli stopy, gips i formy do odlewania monet, skazano obu po 3 lata więzienia.

Posiedzenie OKR.PPS.

W piątek 23 bm. godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie OKR. PPS., w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego.

Prezydjum.

Międzynarodowy kartel zapałczany

W ostatnich dniach doszło do podpisania układu pomiędzy właścicielami fabryk zapałek w Szwecji i Japonji a Sowietami o zaprzestanie konkurencji.

Umowa ma charakter kartelu międzynarodowego i przewiduje podział rynków zbytu na Dalekim Wschodzie, a następnie rozszerzenie jej na inne rynki zbytu zapałek.

Zawarty układ obudził zainteresowanie polskiego monopolu zapałczanego, który w ostatnich czasach zabiegał o eksport zapałek polskich na Daleki Wschód. (PRESS).

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.
Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.